



Por. POCHORECKI.  
Jeden ze zdobywców Pu-  
haru Narodów w Rydze.

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



VAUGOIN,  
austriacki minister spraw  
wojskowych, zapowiedział  
reorganizację armii.

ROK XI.

CZWARTEK, 31 SIERPNI 1933 ROKU

CENA 10 GROSZY

Nr. 242

## Zjazd narodowych socjalistów w Norymberdze

Hitler przemawia w sali ratuszowej, w której dawniej zasiadał ekskajzer Wilhelm — Kwatery i obozowiska dla 400 tysięcy ludzi

### Zapowiedź dalszych walk o Austrię

Berlin, 31 sierpnia (PAT) Zjazd partii narodo- socjalistycznej w Norymberdze rozpoczął się we środę wieczorem przyjazdem kanclerza w otoczeniu członków rządu i wybitnych przywódców ruchu. Miasto jest udekorowane flagami.

Napływ uczestników jest bardzo duży. Przygotowano kwatery i obozowiska na 400.000 ludzi. Przyjazd przedstawicieli korpusu dyplomatycznego ma nastąpić dopiero 1-go września.

Specjalny pociąg salonowy, który służył ma gościom za stałą kwaterę podczas zjazdu, przywlezie 20 postów i 11 charges d'affaires państw obcych wraz z szefem protokołu hr. Bassewitzem.

W chwili przybycia kanclerza Hitlera do ratusza miejskiego, gdzie nastą-

pilo jego powitanie przez przedstawicieli miasta, oznajmiono otwarcie zjazdu

#### DLUGOTRWAŁYM BICIEM W DZWONY.

Uroczystości otwarcia zjazdu odbyły się w starej sali ratuszowej, gdzie — jak głosi komunikat biura Wolffa — w czasach świetności dawnej Rzeszy często zasiadał cesarz.

Hitlerowi wręczono oryginalną odbitkę ze sztychu Duerera p. t. „Rycerz, Śmierć i Szatan”.

Kanclerz zapowiedział w swem

przemówieniu, iż w przyszłości wszystkie zjazdy partyjne będą nadal odbywać się w Norymberdze.

Berlin, 31 sierpnia.

(PAT) Wraz z wiadomością o otwarciu zjazdu w Norymberdze prasa niemiecka zamieszcza obszernie artykuły poświęcone historii narod. socjalistycznej. „Koelnische Zeitung”, pisze, że fala narodowego socjalizmu przekroczyła już obecnie poza granice Rzeszy Niemieckiej.

Władza kanclerza Niemiec kończy się u granic państwowych, ale nie prze-

staje istnieć daleko poza granicami państwa władza jego, jako wodza ruchu. Gdańsk jest już w rękach narodowych socjalistów i tem samem kierownictwo jego polityki uzależnione jest od Hitlera.

Walka o Austrię kontynuowana będzie dotąd, dopóki nie dostanie się ona w ręce narodowego socjalizmu.

Odrodzenie żywiołu niemieckiego, pisze dalej dziennik, sięga daleko poza granice Rzeszy, gdyż nowy światopogląd Niemiec działa silniej od wszelkich papierowych dokumentów, dotyczących obywatelstwa państwowego.

#### Czy długi wojenne będą skreślone

Paryż, 31 sierpnia.

(PAT) Havas donosi, że Norman Davis, który z polecenia prezydenta Roosevelta odjechał do Europy, aby wziąć udział w konferencji rozbrojenio-wej, zaznaczył w rozmowach z dziennikarzami, że aczkolwiek sam jest przeciwnikiem skreślenia długów wojennych, to jednak nie otrzymał w tej sprawie żadnych pełnomocnictw do prowadzenia rozmów.

## Na tropie sprawców zbrodni pod Przemyślem

### Kilka ziarenek pszenicy dowodem winy — Badania próbek krwi — Domniemany morderca dwóch kobiet odmawia zeznań

Przemyśl, 31 sierpnia.

Policja prowadzi w dalszym ciągu energiczne dochodzenie w kierunku ujęcia sprawców zabójstwa Szlafowej i jej córki, o czym donosiliśmy wczoraj. — Policja aresztowała obecnie Tadeusza Zycha, murarza z Mościsk. — Brał on udział w pogrzebie ofiar, przyczem obecni zwrócili uwagę na niezwykle jego zde-

nerwowanie. Zych nie cieszy się w Mościskach dobrą opinią.

Jest znanym awanturnikiem i pijakiem.

Na butach i ubraniu Zycha znaleziono ślady krwi. Aresztowany odmawia wszelkich zeznań, powtarza tylko uporczywie, że jest niewinny.

Na butach Zycha znaleziono ponad-

to kilka ziarenek pszenicy. Jak wiadomo, sprawca zamordował starą Schlatową w magazynie zboża, gdzie na ziemi rozsypana była pszenica.

Byłby to więc wyraźny dowód przeciwko Zychowi.

Na polecenie prokuratury przemyskiej posłano skrwawione ubranie Zycha do Krakowa do prof. Obrychta. Równocześnie przysłano do Krakowa próbki krwi obu ofiar zbrodni.

Mimo aresztowania Zycha, dochodzenie nie ograniczają się w dalszym ciągu do śledztwa w kierunku winy Zycha, lecz prowadzone są również w innych kierunkach.

M. in. aresztowano w Przemyślu na stacji dwóch młodych ludzi, przybyłych rowerami od strony Lwowa, którzy usiłowali sprzedać oba rowery za 30 zł. i chcieli wyjechać z Przemyśla.

Do tej pory nie zdołano ustalić, czy pozostają oni w jakimkolwiek związku z popełnioną zbrodnią.

## Proces o zabójstwo ś. p. Hołównki

odbędzie się w Samborze w drugiej połowie września

Lwów, 31 sierpnia.

Prokurator sądu okręgowego w Samborze sporządził już akt oskarżenia w sprawie zabójstwa ś. p. Tadeusza Hołównki. Akt oskarżenia został wczoraj wniesiony do sądu i doręczony oskarżonym.

Jako oskarżeni figurują: Aleksander Bunij, były odźwierny pensjonatu S. S. Służebniczek w Truskawcu, Mikołaj Motyka, znany już z innych procesów oraz Roman Baranowski, student II-go roku Politechniki. Wszyscy oskarżeni

są o zabójstwo.

Sprawa łączy się z przebiegiem procesu przed sądem doraźnym, w którym skazano na karę śmierci Biłasa i Danilyszyna. Bunijowi i Baranowskiemu akt oskarżenia zarzuca ponadto należenie do organizacji UON. Motyka został przed kilku miesiącami skazany za przynależność do tej organizacji na więzienie, które teraz odsiadyuje.

Rozprawa w Samborze odbędzie się prawdopodobnie już w drugiej połowie września.

## Azja wypowiada wojnę Hollywood

Uchwały konferencji dla badania zagadnienia Oceanu Spokojnego

Londyn, 31 sierpnia.

Z Banf (Kanada) donoszą o zakończeniu konferencji, zwołanej przez Instytut dla badania zagadnień Oceanu Spokojnego. Delegacja japońska wystąpiła z projektem zwołania zjazdu przedstawicieli państw położonych nad Oceanem Spokojnym, celem zbadania możliwości i ewentualnego ustalenia programu wzajemnej współpracy.

Konferencja wypowiedziała się niemal jednomyślnie przeciwko filmom amerykańskim, produkowanym przez wytwórnie w Hollywood, które wywierają wpływ demoralizujący na umysły narodów wschodnio-azjatyckich, a jednocześnie przedstawiają w fałszywym świetle stosunki amerykańskie. Konferencja wysunęła projekt utworzenia instytutu filmowego wschodnio-azjatyckiego, którego zadaniem byłoby, między innymi, cen-

zurowanie filmów pochodzenia nieazjatyckiego.

## Tymczasowa milicja ochotnicza w Austrii

ma za zadanie walkę z hitlerowcami

Paryż, 31 sierpnia.

(PAT) Prasa poranna z zadowoleniem donosi, że zgoda Paryża, Londynu, Rzymu i Małej Ententy co do podniesienia stanu liczebnego siły zbrojnej Austrii zdaje się nie ulegać wątpliwości. Żadna z klauzul traktatu Saint Germain — pisze „Le Journal” — nie zostanie naruszona, jeżeli stan liczebny armii austriackiej podniesiony będzie z 20.000 do 30.000 ludzi, jak tego żąda austriacki minister wojny.

„Petit Parisien” dodaje, że chodzi wyłącznie o utworzenie tymczasowej milicji ochotniczej, która miałaby dość siły, aby zapobiec wszelkim próbom wywołania puczu hitlerowskiego, ze względu na trudną sytuację finansową Austrii, nowi rekruci zamiast przewidzianej służby 6-letniej pozostawaliby w szeregach tylko 6 miesięcy. Okres ten mógłby być przedłużony najwyżej do 1 roku.

„W TAJNEJ SŁUŻBIE”

...Spotkanie na wysokości 2000 metrów.

...Tajemnicza nieznajoma: anioł, czy szatan?

...Dokumenty w rękach wroga!

...Walka na śmierć i życie — o szyfr!

Powieść niniejsza drukowana jest w całości w n-rze 14-y m

tygodnika

CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ!

który nadto zawiera bogaty wybór różnorodnego materiału.

DO NABYCIA WSZĘDZIE!  
Cena numeru — 30 groszy!



# DO DJABŁA Z CESARSKĄ MOŚCIĄ!

## Eks-król bułgarski Ferdynand nie lubi, jak go się tytułuje królem...

### Exmonarchowie coraz bardziej demokratyzują się

(z) Rzecz dowiedziona, iż Szwajcaria wywiera najbardziej „demokratyzujący” wpływ na wszystkich „bezrobotnych” monarchów europejskich. Niedawno bawił w Szwajcarii car bułgarski Borys z cesarową Joanną, zaś obecnie te same apartamenty zajmuje ojciec jego, były car bułgarski Ferdynand.

Ferdynand jest czwartym z kolei zdetronizowanym monarchą, który zajmuje w hotelu te same apartamenty, w których przed nim mieszkali: ex-sultana Abdulla Medżid, ex-kedyw Abbas Chilmi oraz ex-król hiszpański Alfons XIII.

Ferdynand Koburski, który przestrzegając ongiś bardzo surowo etykiety dworskiej, przejął się najwidoczniej obecnym duchem demokratycznym, tak samo, jak syn jego Borys, który wrócił szczęśliwie na tron bułgarski.

Były car Ferdynand nie lubi, aby przypomiano nawet o jego byłym stanowisku. Kiedy po przybyciu do Szwajcarii dyrektor hotelu zwrócił się do ex-cara, tytułując go „Wasza Cesarska Mość”, Ferdynand przerwał mu ostrym tonem i oświadczył:

— Do diabła z cesarską mością. Jestem dla wszystkich tylko hrabią Morandi, i jeżeli komuś przyjdzie na myśl nazwać mnie inaczej, niezwłocznie opuszczam hotel.

W dniu przybycia swego do Szwajcarii Ferdynand miał zabawne wydarzenie: Zapowiadając swój przyjazd na parę dni wcześniej był monarcha poprosił jednego z przebywających w Szwajcarii przyjaciół o zamówienie dla niego apartamentów. Jakież było zdziwienie przyjaciela który prośbę tę spełnił gdy siedząc w wannie wezwany został przez przerażonego lokaja meldującego iż na dole czeka jakiś „wściekły brodaty mężczyzna”. Był nim ex-car Ferdynand który po przybyciu na miejsce nie mógł w żaden sposób znaleźć wskazanego mu przez przyjaciela hotelu i zgłosił się przeto do niego osobiście.

Ferdynand jest namiętym przyrodnikiem. W siedzibie swej w Bawarii posiada on najrzadszą w Europie kolekcję żywych ptaków obecnie zaś zamierza udać się na Cermatt (wysokość 10.290 stóp nad powierzchnią morza), aby zdobyć tam nowe rzadkie okazy ptaków i motyli.

Wycieczkę swą odbędzie ex-car w towarzystwie najbardziej znanych i doświadczonych przewodników, którzy zawsze towarzyszą księciu-małżonkowi królowej holenderskiej, znanemu przyrodnikowi i namiętnemu alpinistce.

Lato tegoroczne spędził w Szwajcarii członkowie licznych domów królewskich. I tak bawił tam w towarzystwie rodziny sultana marokańskiego, odbywający samochodem podróż po Europie. Rodzina i świta sultana w swych malowniczych strojach często spacerowała wzdłuż wybrzeża jeziora genewskiego.

Książę Mikołaj rumuński mieszka bardzo skromnie w Beau Rivage w Lozannie, stykając się demokratycznie z

zapelniającymi Lozannę tłumami międzynarodowych turystów.

W Montreux spotkać można jeszcze jednego „ex”, mianowicie byłego władcy Afganistanu, Ammanulaha, który na czele swej rodziny więcej uwagi poświęca kąpielom, aniżeli temu, co się dzieje w jego ojczyźnie.

Również księżna Helena, rozwiedziona żona króla Karola, wróciła niedawno do „Dolder Grand Hotel” pod Zurychem, w którym mieszkała jeszcze przed zamążpójściem ze swymi rodzicami, królem Konstantynem greckim i królową Zofją w okresie, gdy greckiej parze kró-

lewskiej źle się wiodło pod względem materialnym. Hotel ten księżna opuściła już jako narzeczona Karola.

Przypuszczać należy, iż bardziej szczęśliwe wspomnienia wyniosą z pobytu swego z Szwajcarii książę Asturji i jego młoda małżonka Eudemia, którzy codziennie odwiedzają Lozannę, lawiając w miejscowości kuracyjnej nad jeziorem genewskim Ulubionem zajęciem młodego małżonka jest fotografowanie i książę hiszpański niemało czasu spędza w jednym z lozańskich zakładów fotograficznych.

## Narzeczony „wygrany” na loterii

### W jaki sposób p. Brown znalazł żonę?

(z) Na loterii wygrać można pieniądze, samochód, aparat radiowy albo rower. Ale o tem, aby można było nabyć bilet loteryjny w nadziei, że szczęśliwy los przyniesie wygraną w postaci narzeczonego — słyszy się tylko w kraju wszelkich możliwości — Ameryce.

Mister Brown, człowiek bardzo żądny, w żaden sposób nie mógł dobrać sobie żony. Obiecał całą Amerykę, był w Europie, szukał szczęścia nawet w kolonjach, a pomimo to żadna kobieta nie zdołała zdobyć jego serca.

I oto p. Brown przybył do wydawcy jednego z wielkich dzienników nowojorskich, podał mu swe nazwisko, wiek, wysokość rachunku bieżącego w banku i zaproponował urządzenie loterii, której premję stanowić miał p. Brown.

Pismo miało sprzedać 2000 losów po jednym dolarze, przyczem, oczywiście, nabywcami losów mogły być wyłącznie niezamężne kobiety. Ta z właściciela losu, na której numer padnie wygrana, może wyjść zamaż za p. Browna.

Pomysł dziwaka podobał się wydawcy, zwrócił on jedynie uwagę p. Browna na pewne ryzyko, jakie dla niego z tego wynika.

— Jest bardzo prawdopodobne, — odpowiedział p. Brown, że żona moja nie będzie się odznaczała ani urodą, ani

rozumem; nie jest również wykluczone, iż przypadną w udziale kobiecie, która należałoby dla odstraszania potomności pokazywać raczej w panoptikum. Pomimo to zdecydowany jestem w każdym razie poślubić właścicielkę szczęśliwego numeru, gdyż uważam, iż każdy winien choć raz w życiu sprowokować swój los.

Pomysł ten jednak spalił na panewce. Rozpoczęto sprzedaż losów, które były poprostu rozchwytywane przez pragnące wyjść zamaż niewiasty. Lecz nagle nastąpiło rozwiązanie, którego nie oczekiwał ani wydawca, ani „szczęśliwa wygrana”. Wydawca polecił mianowicie zorganizowanie i prowadzenie imprezy swej córce.

Młoda dziewczyna składała „narzeczonemu” sprawozdania o postępowaniu sprzedaży, redagowała teksty ogłoszeń i zachęcała niezamężne niewiasty do wzięcia udziału w loterii.

I stało się, że p. Brown, który po całym świecie szukał i nie mógł znaleźć odpowiedniej żony, zakochał się w córce wydawcy. Finał jest prosty: odbył się ślub młodej pary, p. Brown musiał jednak zapłacić przeszło 10.000 dolarów odszkodowania kilku kandydatkom, które zgłosiły pretensje z tytułu „moralnej straty”.

## Złotym piaskiem przyrządzał pieczeń...

### Wybuch „złotej febrzy” w kolonjach angielskich

(z) Przed paru miesiącami w angielskiej kolonii afrykańskiej wybuchła „złota febra”. Poszukiwacze złota licząc na zjedzenie do dzielnicy, w której odkryto żyły złota. Ruch ten porwał również pewną angielską, Beatrycę Ballingham, która na łamach „Sunday Express” opisuje swe wrażenia.

Zgodnie z najlepszymi tradycjami powieści awanturnych, miasto poszukiwaczy złota składa się z namiotów i prowizorycznie skleconych domków. Pomimo to niektóre dzielnice miasta noszą nazwę najelegantszych

dzielnicy Londynu, jak „Picadilly-Cyrk”, „Hyde-Park” itd. Na bale mieszkanki tych mizernych domków przychodzą w sukniach wieczorowych, mężczyźni zaś w smokingach.

W mieście - obozie, które nazwano Kakamega, jest już szereg magazynów, a nawet 3 hotele. Największy z nich nosi nazwę „Eldorado” i w związku z tem poszukiwacze złota twierdzą żartem, iż jest to jedyna prawdziwa żyła złota w całej okolicy. Zarządzającym tego hotelu jest były oficer, syn angielskiego biskupa - misjonarza, przekonany anty-alkoholik, który wygląda raczej na prawnika - formalistę, aniżeli na urzędnika zakładu rozrywkowego.

Dla „miasta” jedyne zainteresowanie stanowi złoto i wszystko, co jest z niem związane. Przez dłuższy czas całe miasteczko bawiło się na koszt pewnego poszukiwacza, który dostownie „skonsumował” złoto, zdobyte przez jego przyjaciela w ciągu całego tygodnia. Złoty piasek, należący do przyjaciela, znajdował się w niewielkiej szklaneczce, stojącej na stole. Przybyły do niego z wizytą kolega w przypuszczeniu, iż w szklance tej mieści się pieprz, posypał obficie tym „pieprzem” kawał wędzonego mięsa, którem częstował go gościnny gospodarz i spożył ten cenny „pieprz”.

O tem, co na to powiedział i przedsięwziął właściciel piasku, historia milczy.

Wolna trybuna

## Czy będziemy szczęśliwi?

### Troski i kłopoty narzeczonej

Panna Lili H. w Bydgoszczy. „Mam narzeczonego, którego bardzo kocham, a i on kocha mnie również. Przynajmniej zapewniam. Znamy się już od przeszło roku, a przed pół rokiem odbyły się nasze zaręczyny. Ślub jednak odkładamy wciąż na coraz to dalszy termin, a to z tego powodu, że bardzo często wynikają pomiędzy nami nieporozumienia i sprzeczki. Wprawdzie zawsze po pewnym czasie następuje zgoda, ale już sam fakt, że spory wynikają tak często, napelnia nas oboje obawą o przyszłość. Muszę dodać, że przedmiotem sporów są najczęściej sprawy blache, przyczem każdy z wrodzonym mu uporem broni zaciekle swego zdania. Nie wiem czy w takich warunkach małżeństwo nasze może być kiedykolwiek szczęśliwe i czy to możliwe, żeby mąż czyżna, który, jak zapewniam, bardzo mnie kocha, mimo wszystko był tak bardzo uparty i nie chciał nigdy ustąpić...”

Droga panno Lili, kwestja waszych nieporozumień w okresie zaręczynstwa nie jest tak bardzo niepokojąca, jak się to Pani wydaje. Jest Pani jednak rozsądna i poważnie myśląca osobą, która zastanawia się nad sprawą, tak bardzo doniosłą w życiu każdego człowieka, jaką jest małżeństwo. — I słusznie. W danym jednak wypadku pragnę Pania uspokoić. Wszyscy zakochani od czasu do czasu lubią się po sprzeczać i pogniwać. Przyczyna tych tarć jest najczęściej ta, że już w okresie zaręczynstwa zaczyna się kryształizować wzajemny stosunek przyszłych małżonków. Jest to wieczna walka pomiędzy kobietą, a mężczyzną o hegemonję w małżeństwie. Najczęściej warunki układają się w ten sposób, że siła tradycji mężczyzna staje się „na niem i głowa domu” i on jest tym, który reprezentuje godność swego domu i rodziny nazewną i uważa, że jego zdanie nie może podlegać dyskusji.

Są również małżeństwa w których dominujący głos w domu posiada kobieta. Ale i to nie jest właściwe. Najwłaściwszym rozwiązaniem tej kwestji jest oczywiście wzajemne porozumienie i stosunki jak najbardziej przyjacielskie oparte na wzajemnym szacunku i zaufaniu. Oczywiście, ustalenie się tych stosunków w małżeństwie następuje z biegiem czasu. W okresie zaręczynstwa poczynają się one dopiero układać i zapoczątkowywać. Następuje wzajemna próba sił. Panno Lili, nie chciałabym jednak, żeby mnie Pani źle zrozumiała. Nie pochwalając absolutnie hegemonji mężczyzny, nie mam jednak zamiaru zachęcać Pani do uporu i pogłębiania konfliktu pomiędzy Wami. Harmoniję osiągnąć można tylko dzięki wzajemnym ustępstwom. Niejednokrotnie trzeba, nawet wówczas, gdy jest się bezwzględnie przekonany o swojej słuszności, ustąpić „dla świętego spokoju”. Oczywiście, rozumiem, że czułaby się Pani pokrzywdzona, gdyby miała Pani być stale tą stroną ustępującą. Cóż jednak prostszego, jak porozumieć się ze swym narzeczoną i spokojnie omówić te strony waszego przyszłego współżycia. Mam nadzieję, że dojdziecie do porozumienia i sprzeczki wasze staną się znacznie rzadsze. I jeszcze niech Pani pamięta, panno Lili, że upór jest bardzo przykra cecha charakteru, która koniecznie trzeba przewyciężać.

## 13-letnia matka i 29-letnia babka

(z) W stanie Indiana niejaka p. Krocher urodziła dziecko. Sam przez się fakt ten nie zawierałby nic szczególnego, gdyby nie wyjątkowy wiek położnicy, który upoważnia ją do uważania się za najmłodszą matkę w Ameryce, jej matkę zaś — za najmłodszą babkę.

Pani Krocher liczy mianowicie 13 lat zaś matka jej, p. Edwards — dopiero 29 lat. O ile jej wnuczka pójdzie w ślady swej matki i babki, to p. Edwards może się spodziewać, iż mając 42 lata, zostanie prababką.

## Polecałby na maszynie do szycia...

### Co mówią panie Codos i Rossy o swych słynnych mężach?

(z) Panie Codos i Rossi są tak samo ze sobą zaprzyjaźnione, jak ich mężowie. Pani Rossi opowiada, iż pierwszą osobą, którą spotkał w czasie wojny jej mąż, ranny i ewakuowany do Marsylii, był właśnie stary przyjaciel jego, Codos, który starał się jak tylko mógł najlepiej ulżyć mu w czasie przewlekłej rekonwalescencji.

Małżonki bohaterów lotników, obok zrozumiałego zaniepokojenia losem swych mężów, ustosunkowały się dość filozoficznie do dążenia Codos i Rossiego ku przestworzom.

— Mamy bardzo dobrych mężów, którzy nas niewątpliwie bardzo kochają, — przyznają obie panie. — Niezależnie od tego zdajemy sobie sprawę, iż połowa ich serc tkwi w lotnictwie.

Każda z małżonek, pomimo, iż są zazdrosne o swą połowę serca, dumna jest z wyczynów obu lotników.

— Paweł może latać na wszystkim. Jestem przekonana, że gdyby nie mógł wydostać aeroplanu, polecałby na maszynie do szycia, — z dumą oświadcza p. Codos.



# Zmiany w Gazowni miejskiej

## Budowa nowych pieców - Groźba redukcji robotników - Zarząd miasta żąda 15 proc. obniżki płac - Robotnicy są niezadowoleni

Łódź, 31 sierpnia.

W czasach ciężkich robi się wszystko, aby uczynić je lżejszymi. Koszta produkcji są wysokie — trzeba je zmniejszyć; przedsiębiorstwo daje mało zysku — trzeba je zmodernizować, aby stało się rentowniejsze.

Uznano, że urządzenia techniczne miejskiej gazowni są przestarzałe. Przy stąpiono do budowy nowoczesnych pieców. Już dziś ponad terenami gazowni wyrzucił w górę zwycięski obelisk — to komin nowych pieców. Robotnicy powitali go z obawą. Komin ten — to

### ZAPOWIEDZ REDUKCYJ.

Na Nowy Rok, gdy rozpoczną pracę nowoczesne piece, około 60 ludzi straci w Gazowni stanowiska.

Obawy powyższe ustępują jednak miejsca zagadnieniom doby obecnej. — Oto od jutra

wszyscy robotnicy mają przystąpić do pracy na nowych warunkach.

Zarząd miasta, wychodząc z założeń oszczędnościowych, przedstawił robotnikom swoje warunki: obniżka płac o 15 proc., skrócenie okresu urlopowego z miesiąca do 2 tygodni, obniżka emerytur itp. Zarząd miasta tłumaczy konieczność obniżki tem, że wszędzie poczyniono obniżki za wyjątkiem gazowni

Rozgoryczenie robotników jest wielkie w stosunku do związków zawodowych, które prawie jednomyślnie przychylają się do obniżki 10 proc.

— Jak chcą podnieść rentowność gazowni, niech obniżą pensje tym urzędnikom, którzy pobierają miesięcznie wyżej 400 złotych — tłumaczą robotnicy.

— Jeśli już związki zgodziły się na 10 proc. obniżki, to nie mamy czego protestować — słyszy się inne głosy.

— Jeżeli nam oberwą 10 proc. czy 15 to się emerytury zmniejszą!

— Zresztą — dodaje inny robotnik Gazowni — nam nie wolno obrywać, bo się należy nam 36 proc. podwyżki z czasów inflacyjnych. Wtedy gazownia znajdowała się w krytycznej sytuacji. Zgodziliśmy się, aby te 36 proc. zostać jako rezerwa. Teraz nie patrzy się na tę rezerwę jeno żąda się nowej obniżki.

Skrócenie urlopów również napawa robotników niezadowoleniem.

— Praca w gazowni jest ciężka — mówią — urlop miesięczny jest tu konieczny.

### W SOBOTE REDUTA PRASY BEZ WZGLEDU NA POGODE.

Już tylko dwa dni dzieli nas od Letniej Reduty Prasy w Helenowie.

W sobotę, dnia 2 września, cała Łódź weźmie udział w zabawie, która rozpocznie się już o godz. 5-ej po poł. imprezami sportowymi. Zwolennicy sportów zobaczą więc bieg lekkoatletyczny naprzelaj, ciekawy mecz koszykówki żeńskiej oraz zawody bokserskie.

Wszystkie powyższe imprezy sportowe odbędą się w ogrodzie helenowskim.

O godzinie 8-ej w olbrzymiej zimowej sali Helenowa oraz w ogrodzie, rozpocznie się właściwa zabawa, urozmaicona tańcami i innymi atrakcjami.

O północy zabawią nas będą artyści Teatrów Miejskich, pp. Chojnacka, Niedziałkowska, Tomaska, Szubert i Marcherski starannie przygotowaną rewją artystyczną. Choreografię reprezentuje świetny duet taneczny Mellervilleów. Ponadto odbędzie się występ słynnej pary amerykańskiej Michalesko i Betty Siennionow, która odśpiewa szereg pieśni angielskich.

Zapowiadać będzie popularny speaker łódzkiego radia, red. B. Stefański.

Bilety w cenie 75 gr. i zł. 1.50 do nabycia w dniu Reduty przy kasie Helenowa.

### Ważny opiek.

Nocy dzisiejszej dyżurni następujące apteki: Jankielewicz (Stary Rynek 9), L. Steckla (Linnowskiego 37), B. Gluchowski (Narutowicza 6), St. Hamburga i S-ki (Główna 50), L. P. owkiego (Piotrkowska 307), A. Piotrowskiego (Tomorska 91).

Nie znaczy to bynajmniej, aby robotnicy występowali wrogo przeciwko p. komisarzowi Wojewódzkiemu. Wiedzą przecież, że miasto znajduje się w krytycznym położeniu. Jeżeli protestują, to jedynie w obronie samych siebie. Występują przeciwko obniżce płac

swych, ponieważ racjonalizacja w dziele technicznym przedsiębiorstwa oraz obniżka płac tym, którzy zarabiają powyżej 400 złotych miesięcznie, w zupełności, zdaniem robotników, zwiększy rentowność Gazowni.

KRZ.

## Wpadła do piwnicy

Łódź, 31 sierpnia.

(eg) Wczoraj po godzinie 9-ej wieczorem właściciel sklepu przy ulicy Zgierskiej Nr. 26, wszedł do piwnicy.

W pewnej chwili do sklepu weszła żona krawca z ulicy Pieprzowej Nr. 15, Sura Radoszycka, która nie zauważyła w półmroku otwartej piwnicy i wpadła do niej.

Nieszczęśliwą kobietę wyciągnięto z piwnicy i zawiązano karetkę pogotowia. Lekarz po stwierdzeniu powikłanego złamania lewego uda, przewiózł nieszczęśliwą kobietę w stanie ciężkim do szpitala Św. Józefa.

# Strejk dzieci szkolnych-akcja rodziców

## Dalsze perypetje szkoły № 87 — Odwołanie do kuratorjum warszawskiego — Nie należy w walce angażować dzieci!

Łódź, 31 sierpnia

Sprawa skasowania przez inspektora szkolnego — o czym donosiliśmy obszernie w ostatnich numerach — 6-ej i 7-ej klasy w szkole powszechnej przy ulicy 11-go Listopada i przeniesienia tych dwóch klas do szkoły na Karolewie — wywołała duże poruszenie nie tylko wśród ludności Zdrowia, 11-go Listopada i tp., ale odbiła się również głośnie echem wśród ogółu rodziców, posyłających swe dzieci do szkół powszechnych.

Bezpośrednio po ukazaniu się naszych artykułów, już w dniu wczorajszym do szkoły powszechnej numer 87 przybyli: inspektor szkolny Dobrowolski oraz inspektor rejonowy Szlezyński, którzy oświadczyli, iż sprawę skasowania dwóch klas załatwi się definitywnie w ciągu 6 tygodni. Inspektor Dobrowolski polecił opiece szkolnej, aby wywarła presję na wszystkich rodziców i skłoniła ich do posyłania dzieci do szkoły na Karolewie, gdzie działka ma oczekiwać na decyzję inspektoratu szkolnego w Łodzi.

Opieka szkolna wyraziła ze swej strony zgodę na ponoszenie pewnych opłat na rzecz praktykanta - nauczyciela, w wysokości kosztów miesięcznego biletu tramwajowego. Jeden z członków opieki rodzicielskiej wyraził gotowość

złożenia kwoty 800 złotych jako gwarancji, że rodzice będą opłacać

praktykanta nauczycielskiego, ale inspektor Dobrowolski odmówił przyjęcia pieniędzy, oświadczając, że pragnie zobowiązania wszystkich rodziców.

Ponieważ opieka rodzicielska nie mogła sama w tej sprawie nic zdecydować — uchwalono zwołać nadzwyczajne

### walne zebranie rodziców,

które odbyło się już wczoraj w godzinach wieczorowych w szczelnie natłoczonej sali szkolnej. Ogółem w zebraniu wzięło udział przeszło 200 rodziców.

Delegacja opieki rodzicielskiej, wybrana w maju r. b. dla obrony interesów dziatwy szkolnej oraz kierownik powszechnej szkoły numer 87 złożyli sprawozdanie z dotychczasowych poczyniń, wysuwając propozycję, aby rodzice zgodzili się na warunki inspektora szkolnego t. j. posłali już z dniem jutrzejszym dzieci do szkoły na Karolewie, zobowiązując się tem samem dołożenia na rzecz praktykanta nauczycielskiego pewnych kwot. Stanowisko to delegacja argumentowała tem, że młodzież traci przez okupację szkoły, gdyż nauka w szkole na Karolewie odbywa się nieprzerwanie, tak że powstaną wskutek tego poważne zaległości. Drugi argument, jaki przytoczyła delegacja — to fakt demoralizacji dziatwy szkolnej, która spędza wolny czas na waleśaniu się po ulicach.

Po obszernej i miejscami burzliwej dyskusji uchwalono

votum nieufności delegacji i opiece szkolnej,

które zgodziły się na proponowane przez inspektora warunki.

Przystąpiono do wyborów i wybrano komitet szkolny, którego delegacja uda się dziś jeszcze, lub najpóźniej jutro do inspektoratu szkolnego. W skład komitetu wchodzi 12 osób, w tem trzech kawalerów „Virtuti Militari” i „Krzyża Walecznych”.

O ile inspektorat szkolny w Łodzi do najbliższej soboty nie rozstrzygnie definitywnie sprawy skasowania dwóch klas w powszechnej szkole numer 87 — uchwalono

zwrócić się do kuratorjum warszawskiego,

lub też wprost do ministerstwa W. R. i O. P. z odpowiednim memorjałem. Narazie postanowiono dzieci do szkoły na Karolewie nie posyłać.

Nadzwyczajne zebranie rodziców uchwalilo nie ponosić żadnych kosztów na rzecz praktykanta - nauczyciela, wychodząc z założenia, że powszechnej szkole 87, tak samo zresztą jak pozostałym szkołom w naszym mieście należy się od miasta bezpłatny etat nauczycielski, względnie bezpłatny praktykant nauczycielski.

Podczas dyskusji wpłynęło wiele wniosków ogłoszenia powszechnego strajku szkolnego w wypadku odmownej decyzji inspektoratu szkolnego, jednak po dłuższych debatach wniosek ten odrzucono z tego powodu, by dziatwy nie angażować w kampanji i walce o interesy rodziców.

Tak więc sprawa skasowania dwóch klas w powszechnej szkole przy ulicy 11-go Listopada nie została nadal wyjaśniona; wręcz przeciwnie sytuacja stała się jeszcze bardziej zagmatwana. O ile inspektorat szkolny w Łodzi nie poweźmie ostatecznej decyzji w najbliższych dniach — dzieci zostaną narażone na wielkie straty w związku z opuszczeniem wielu lekcji. Ze względu na ich dobro — należałoby przyspieszyć odpowiednią decyzję!

— Ner —

# Ulgi podatkowe dla właścicieli taksówek

## Zarządzenia ministerstwa komunikacji

Łódź, 31 sierpnia.

(ak) Donosiliśmy niedawno o akcji wszczętej przez związek właścicieli taksówek i autobusów, zmierzającej w kierunku uzyskania pewnych ulg z tytułu opłat na rzecz państwowego funduszu drogowego.

Obecnie ministerstwo komunikacji wydało do wszystkich urzędów wojewódzkich okólniki, które poza postanowieniem o częściowym umorzeniu zaległych podatków ustanawiają następujące terminy dla pozostałych zaległości:

Dla samochodów prywatnych, osobowych i ciężarowych z ostatecznym terminem do 31 marca 1934 roku, dla taksówek z ostatecznym terminem do 31 marca 1935 roku (z zastrzeżeniem, że miesięczna rata zaległości nie może być mniejsza od 15 złotych, dla autobusów i zarobkowych samochodów ciężarowych

oraz pojazdów konnych zarobkowych i od reklam do 31 marca 1934 roku.

Pozatem okólnik przyznaje następujące ulgi w opłatach na bieżący rok podatkowy 1933-34, za wyjątkiem jednak samochodów osobowych i ciężarowych, służących do użytku prywatnego.

Płatnikom, którzy do dnia 1 kwietnia r. b. uiszcili całkowitą należność z tytułu Państwowego Funduszu Drogowego i nie posiadają w dniu tym żadnych zaległości — przyznano ulgi 50-procentowe.

Płatnikom, którzy do dnia 1 kwietnia r. b. uiszcili nie mniej niż 85 proc. całkowitej należności (nie uwzględniając umorzeń) — 25 proc. ulgi i wreszcie płatnikom, którzy do 1 kwietnia r. b. uiszcili nie mniej niż 70 proc. należności — ulgi w wysokości 10 procent.

# Upozorował napad w lesie

pragnąc w ten sposób wzbudzić litość swej ukochanej

Nowy Tomysł, 31 sierpnia.

Onegdaj donosiliśmy o niezwykłym wypadku, jaki miał miejsce w lesie Lomnickim, gdzie znaleziono 38-letniego Darkowa, leżącego bez przytomności i ubrania, przyczem związany on był sznurami.

Darkow zeznał, że nieznanymi osobnikami, których spotkał w lesie dali mu papierosa, od którego stracił przytomność i więcej nic nie pamięta.

Przeprowadzone przez policję do-

chodzenia wykazały, że cała to historia jest mistyfikacją.

Darkow kochał się nieszczęśliwie w 40-letniej siostrze gospodarza Klimkego z Jablonki Starej, a nie zyskawszy jej względów postanowił upozorować napad, by w ten sposób wzbudzić litość u wybranki serca.

W ogniu krzyżowych pytań załamał się i przyznał się do wszystkiego, przyczem wskazał nawet miejsce, gdzie zakopał swa marynarkę, kamizelkę i ubiwo. Osadzono go w więzieniu.

## Zamach samobójczy

Łódź, 31 sierpnia.

(eg) W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych miejskie pogotowie ratunkowe zawiązwane zostało na ulicy Sokola Nr. 11, gdzie, jak się okazało, 32-letni bezrobotny Jan Stasiak, usiłował odebrać sobie życie przez zażycie trzech pastylek sublimatu.

Lekarz pogotowia, po przepłukaniu denatowi żołądka, odwiózł go w stanie poważnym do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

LEKARZ-DENTYSTA

**F. Kopciowska**

POWRÓCIŁA

**Gdańska 37**

tel. 232-55,

przyjmuje od 9—3.

w Lecznicy Piotrkowska 294 od 1—7 w.



Minjatury Na wesoło!...

Elegancka khalpa. Kelnery we frakach, goście — niekoniecznie... Przy jednym ze stolików siedzi dwóch facetów. Na stoliku do połowy wypróżniona flaszką wina. Widać już nie pierwsza.

W pewnej chwili jeden z facetów odzywa się — Słuchaj... wlas... wlas... wlas... ile lat ma to wino... wisko, co?

A drugi na to: — I... ile lat, tego ci nnnnie powiem, uważasz... ale że ono już... ssssstarsze nnnnie będzie!

Młody pan Adolf pokusił się o laury reportera. Zgłosił się więc do naczelnego redaktora, który przyrzekł, że wypróbuje jego zdolności reporterskie. Następnego dnia powiada doń:

— Pojedźcie pan do Truchcikowa, tam ma się odbyć otwarcie nowego klubu... Napisz pan o tem 60 wierszy i proszę o 6-ej najpóźniej przedzwonić...

— Doskonale, panie redaktorze... — odparł pan Adolf i pojechał do Truchcikowa.

Godzina szósta. Telefon milczy. Godzina siódma — pan Adolf nie daje znaku o sobie. Zniecierpliwiony redaktor powiada wreszcie do swej sekretarki:

— Niech pani zdepeszuje do niego! Sekretarka depeszuje. Nazajutrz przychodzi odpowiedź:

— Nie ma o czem pisać stop otwarcia nie było stop dyrektor banku znaleziony zabity w mieszkaniu stop.

Skazany na śmierć bandyta zachorował na tyfus. Odwieziono go do więziennego szpitala. Gdy chory wyzdrowiał, lekarz wydał mu świadectwo:

— Pacjent czuje się już zupełnie zdrow i bez szkody dla swego zdrowia może odcierpieć karę.

Klops zaangażował chłopca na posyłki. Pożatem Klops ma buchaltera. Zdarzyło się dnia pewnego, że buchalter uderzył malca w twarz. Oficjalnie spoliczkowanego wpada zdenerwowany do biura i powiada do buchaltera:

— Jak pan śmie bić mego syna?!

— Głupie pytanie, to jeszcze rozumiem, ale pan?!

— Właśnie, że źle go uderzył, a nie ja... — tłumaczy się buchalter.

— Jaki?!

— Świadkowie widzieli, że pan go uderzył!...

— Tak, ale czy pan nie wie, że ja jestem prawa ręką szefa?!

— stop. —

Nie będzie już sporów

na temat klucza od góry — Nowe przepisy o urządzaniu prania i wieszania bielizny

Ileż to jest sporów i niesnasek w każdym domu o... klucz od góry!?

Smiało rzec można, iż klucz ten jest jednocześnie kluczem do wszelkich nieporozumień i swarów sąsiedzkich. Lo katorów jest w kamienicy bezmała pięć dziesięciu, a kluczy najwyżej pię-sześć nic więc dziwnego, że w każdej kamienicy, na każdej ulicy, w każdym mieście o każdej porze dnia...

wre wojna o klucz od góry.

Jak zaradzić tym waśniami?... Czy jest na to jaka rada?...

W niektórych domach sprawa wieszania bielizny po praniu na strychach uregulowana jest zwyczajowo, to znaczy, że...

gospodynie umawiają się, kiedy urządzają pranie,

aby wszystkie nie prały jednocześnie i aby dla każdej w odpowiednim terminie strych był wolny. Nadzór nad strychami, a właściwie nad kluczem od strychów, ma zazwyczaj dozorca.

Ale tak się tylko dzieje w niektórych domach i porządek niezawsze jest zachowany. Większość t. zw. „pyskó-

wek w sądach“ powstaje na tle sąsiedzkiej obrazę z powodu prania i wieszania bielizny.

Starcia na tem tle dają się we znaki szczególnie ostatnio, kiedy to liczba lokatorów w każdym mieszkaniu się zwiększa i t. zw. „ogólne prania“ urządza się coraz częściej. Przeludnienie w domach wpłynęło więc na zaostrzenie kwestji, znanej wśród gospodyń pod krótkim określeniem

„djabelny klucz“.

Ale są to już chyba ostatnie spory i kłótnie... Bo oto — narazie tylko w stolicy — sprawa urządzania prania i wieszania bielizny ujęta zostanie w formę przepisów, wydanych przez władze, podobnie jak to się dzieje już z trzepaniem na podwórzu, wietrzeniem pościeli na balkonach i innemi gospodarskiemi sprawami. Kto nie będzie się stosował do przepisów o praniu i wieszaniu bielizny,

zapłaci mandat karny.

Należy przypuszczać, że o ile eksperyment ten da dobre wyniki w stolicy, inne miasta pod tym względem pójdą w ślady Warszawy.

-erka-

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSIŃ ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

CZWARTEK, 31 sierpnia 1933 r.

- 11.55—11.58: Odczytanie programu na dzień bieżący.
11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.
12.05—12.25: Koncert popularny z cukierni-ogrodu „Bagatela“ w wyk. Orkiestry pod dyr. Bronisława Szulca.
12.25—12.33: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
12.33—12.35: Komunikat meteorologiczny.
12.35—12.55: D. c. koncertu popularnego z ogrodu „Bagatela“.
12.55—13.00: Dziennik Południowy.
13.00—14.55: Przerwa.
14.55—16.00: Muzyka z płyt gramofonowych. W przerwie komunikaty łódzkie.
16.00—16.30: Transmisja ze Lwowa słuchowska p. t. „Dolina Czarnego Potoku“ w opracowaniu M. Sterbówny.
16.30—17.00: Koncert kameralny z płyt. L. van Beethoven, Kwartet op. 18 Nr. 6 z cyklu koncertów poprzedz. omówieniem K. Stromengera.
17.00—17.15: „Przegląd czasopism kobiecych“ — omówi p. Maria Ankiewiczowa.
17.15—18.05: Transmisja ze Lwowa koncertu muzyki lekkiej w wyk. Orkiestry Tadeusza Seredyńskiego.

- 18.05—18.25: „Młode lata króla Stefana“ — wygłosi p. Karol Koźmiński.
18.25—18.40: Arje i pieśni w wyk. Marji Dolskiej - Sieradzkiej. Przy fort. prof. Ludwika Ursteina.
18.40—18.55: Rozmaitości.
18.55—19.10: Skrzynka pocztowa łódzka — omówi red. Jan Piotrowski.
19.10—19.15: Odczytanie programu na dzień następny.
19.15—19.30: Feljton p. t. „Barwność placów targowych w Polsce“ — wygł. p. Franciszka Szymanówna.
19.30—20.15: Transmisja z Teatru Miejskiego w Krakowie w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej uroczystej Akademii ku uczczeniu 400-letniej rocznicy urodzin Stefana Batorego.
20.15—21.05: Koncert w wyk. Orkiestry Symf. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego, Jerzego Czaphickiego (baryton) i Ludwika Ursteina (akomp.).
21.05—21.15: Dziennik Wieczorny.
21.15—21.25: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.
21.25—22.25: D. c. koncertu z Warszawy.
22.25—22.35: Wiadomość sportowa.
22.35—22.40: Komunikat meteorologiczny dla lotnictwa i policyjny.
22.40—23.00: Muzyka taneczna.

„Pozwólcie nam żyć!..“ 161)

Powieść sensacyjno-społeczna. Napisal Andrzej Zański

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Halina Rajeczka, bezrobotna stenotypistka, postanowiła rozpaczy utopić się. Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczynie u hr. Zbaraskich. Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajeczki.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę. Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynie zaproponował hr. Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

W międzyczasie hr. Zbigniew żeni się z Elżbietą Zbaraską. Jednakowoż spotkawszy się znowu z Haliną, prześladowa ją swoją miłością.

— Jestem neurastenikiem — przyznał. — Deszcz wpływa na mnie fatalnie... A my, niestety, żyjemy w kraju, gdzie przez pół roku pada śnieg, a przez drugie pół deszcz... Ohydny klimat!

Schronił się do pobliskiej bramy. Gwałtowna ulewa przeszła wkrótce, lecz w dalszym ciągu mżył drobny, dokuczliwy deszcz.

— Pierwsza nasza przechadzka nie udała się — skrzywił się pan Reynold. — Trudno spacerować w takiej aurze... Lecz mam myśl: widzę naprzeciw małą cukierenkę. Wejdźmy tam na chwilę na herbatę, a przy tej sposobności pogadamy.

Po chwili znaleźli się w zacisznej kawiarce. Siedli dyskretnie w kącie, ponieważ Reynold oświadczył na wstępie:

— Pani sama rozumie, że nie mogę się z nią afiszować. Jestem człowiekiem żonatym, a ktoś złośliwy może w sposób zupełnie fałszywy komentować naszą niewinną rozmowę.

Zamówił dwie białe kawy i ciastka — i patrzył nie bez przyjemności na Halinę, jedzącą z apetytem krem, który biała szminka pokrył jej czerwone usta.

Z galanterją podsuwał jej tackę z ciastkami, aż wreszcie (poruszony poprzednio parę konwencjonalnych tematów) przeszedł do właściwej sprawy.

— Pozwoliła sobie pani zauważyć — rozpoczął — iż żona jest osobą bardzo sympatyczną. Nie mogę i nie wolno mi zaprzeczyć, iż tak nie jest. W każdym razie, jako człowiek uczciwy, czuję się w obowiązku przestrzec panią, iż pozory niejednokrotnie mylą.

Halina spojrzała na niego ze zdziwieniem, on zaś ciągnął dalej:

— Gdybym jednym słowem określił stan mojej żony, przeraziłaby się pani. Wolę więc mówić oględniej... Zapewne dziwi się pani, czemu osobliście nie chcę towarzyszyć swej małżonce zagrańczę?

— Ależ bynajmniej — zaprzeczyła Rajeczka. — Jest pan mężczyzną, ma pan różne interesy, które zatrzymują pana w kraju...

— Zatrzymują i nie zatrzymują — przyznał Reynold. — Jest jednak jedna zasadniczo przyczyna, która nie pozwala mi być z nią stale razem: nie mam na to siły.

— Mówi pan bardzo zagadkowo...

— A zatem powiem jaśniej: Żona moja jest trochę chora nerwowo... Od czasu do czasu cierpi na ataki hysterji i manje prześladowczą. Fantazjuje wtedy i wy-

myśla niestworzone rzeczy. Trudno jej wówczas dogodzić, lecz trudno jej nie ustąpić, albowiem pogarsza to jeszcze bardziej jej stan psychiczny... Pani sama rozumie, że w podobnych warunkach wzajemnie współżycie jest bardzo utrudnione.

Halina, przysłuchując się uważnie wywodom starszego pana, nie mogła powstrzymać się od uwagi:

— Kto by mógł przypuszczać coś podobnego. A przecież wygląda tak bardzo spokojnie. Zdawać by się mogło, że nic nie zdoła wywieść jej z równowagi.

— Bo też przejawy jej choroby nerwowej są tylko chwilowe. Moja żona namęczy wówczas siebie, rozdrażni i rozwichrzy swoje otoczenie, poczem uspokaja się... Pożatem jest to kobieta z gruntu dobra i poczciwa.

Przerwał łykiem kawy. Zwilżył usta, poczem dochodził do konkluzji:

— Uważałem za swój obowiązek uprzedzić panią o tem wszystkim, ażeby nie doznała pani niespodzianki, gdy jej chlebodawczyni zacznie zaraz kapryścić i opowiadać niestworzone historie... A może wogóle zechce pani zrezygnować z tej posady?... Chociaż zaznaczam raz jeszcze, że nigdy nie bywa ona złośliwa i niebezpieczna dla swego otoczenia, nawet w okresie najbardziej ostrego ataku hysterji.

Rajeczka nie zastanawiała się wiele nad odpowiedzią, jakiej miała udzielić Reynoldowi. To, iż pani Wiktorja nie była zupełnie zdrowa, nie oddaliło jej od niej. Przeciwnie, dobra dziewczyna myślała o niej z tem większą serdecznością i współczuciem.

Zwróciwszy się do swego towarzysza, odparła z prostotą:

— Bardzo panu dziękuję, iż zechciał mnie o wszystkim uprzedzić. Niemniej nie widzę powodu, ażeby zrezygnować ze swej posady. Przyjmuję ją z miłą chęcią i obiecuję, że dołożę wszelkich sta-



Kto winien?... Nowy film polski

Zaledwie ukończono „Szpiega w masce“, a już reżyser Juliusz Gardan, zabrał się do zdjęć plenerowych nowego filmu, który poraz pierwszy reprezentuje najmłodszy polski talent aktorski — Jadzię Andrzejewską.

Partnerem jej będzie Dobiesław Damięcki, główny filar teatru Ateneum, pierwszy polski stuprocentowy amant filmowy w rodzaju Clive Brooka, typ wybitnie męski i energiczny. Scenariusz napisała Marja Morozowicz-Szczepkowska, autorka słynnej sztuki „Sprawa Moniki“.

Temat filmu „Kto winien?“ jest wielce życiowy, a jednak najzupełniej nowy i oryginalny.

Młoda dziewczyna zabiła dziecko, owoc czarownej nocy miłosnej, po której nastąpiło przykre przebudzenie. — Uwodziciel znikł i... nic mu nie grozi. Na jego ofiarę zaś spada grad nie-szczęść: cięża, wyrzucenie z posady, potem z mieszkania, tułaczka, poród, zabójstwo dziecka...

Główny winowajca jest bezkarny, wszystkie skutki ponosi kobieta... Na tem tle rozwija się tragedia miłosna o olbrzymim napięciu.

Na ekranie paryskiego kinoteatru „Edward VII“ utrzymuje się od 6 tygodni prześlizgnięty film „Jarmark miłości“. Obraz ten posiada tak wybitne walory artystyczne, że tamtejsza cenzura pozwoliła wyświetlać ten film w oryginalnej wersji angielskiej bez objaśniających napisów w języku francuskim.

W Hollywood odbył się debiut nowej gwiazdy Heather Angel. Jest ona tak śliczna i urocza, że odrazu zyskała sobie przydomek „Pączka róży“. Reżyser Frank Lloyd „odkrył“ ją aż w Londynie, szukając odpowiedniej aktorki do swego filmu. Heather Angel występowała w teatrze, gdzie cieszyła się olbrzymim powodzeniem.

rań, ażeby uprzyjemnić smutne życie pani Wiktorji.

W spojrzeniu pana Reynolda kryła się aproba, gdy mówił:

— Teraz z kolei i ja podziękuję pani za jej gotowość służenia mojej biednej żonie... Czy wolno wiedzieć, jakie wynagrodzenie obiecała pani moja żona?

— Osiemdziesiąt złotych miesięcznie plus całodzienne utrzymanie — wyrecytowała zapytana.

Dystygowany dżentelmen wyciągnął dwa dwudziestozłotowe banknoty ze słowami:

— Ja ze swej strony podwyższę panią pensję o czterdzieści złotych. Proszę jednak dołożyć wszelkich starań, ażeby dogadzać Wiktorji i znosić cierpliwie jej wszelkie kaprysy, jeśli niekiedy napadnie ją atak długotrwałej hysterji.

— I jeszcze jedno — dokończył — proszę, ażeby żona moja nie wiedziała ani o transakcji, jaką w tej chwili zawarliśmy, a przedewszystkiem, ażeby nie dowiedziała się nigdy o rozmowie, jaką prowadziliśmy na temat jej zdrowia. Nic tak bardzo nie denerwuje nerwowych, niż przeświadczenie, że ktoś nie traktuje ich jak osoby zupełnie normalne.

Na tem też skończyła się interesująca rozmowa między panem Reynoldem, a świeżo zaangażowaną towarzyszką jego małżonki. Lecz Halina Rajeczka zapamiętała ją sobie dobrze i czerpała z niej cenę nuki na przyszłość.

ROZDZIAŁ OSIEMDZIESIĄTY SZÓSTY. Na tułaczce

Dzięki stosunkom, jakie posiadał pan Reynold, w krótkim czasie otrzymała Halina Rajeczka paszport zagraniczny. — Wtedy też ustalono termin wyjazdu.

(Dalszy ciąg jutro).



# CYRKÓWKA

151)

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna wołyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu.

Po występie Eli, na arenie wpadł lek- kim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Młodzieniec „ze szramą” syn magnata Ibskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie wo- żyżerka przekonuje go o swej młodości.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawną jego przyjaciółką, Rega Szybka, córka bogatego przemysłowca.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybka, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę.

Rega Szybka stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. Uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to do- konane zostało w czasie, gdy Ela po opu- szczeniu pałacu błagała się po ulicach.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod wa- runkiem, że oczyści się z zarzutów zamor- dowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabi- necie restauracji „Trocadero”. Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

Podczas szamotanicy się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemi.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, pro- ponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Ela aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyli z niej wielką gwiazdę fil- mową.

Stęga udaje się do Ralickiego, by szcze- rze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stęga znajduje w albumie fotografii Eli zadedykowaną Ralicki- mu. Stęga rozgorączkowany ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść za- małż za Stęga i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak poznaczony list Stęgi, który pisze, że opu- szcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralicki- mu. Obecnie więc zmienia zdanie o wy- jeździe z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że książę Pieczorski bawi w Wiedniu i przeby- wa w tym samym hotelu „Tivoli”. Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by książę zaświadczył, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego książę stwierdza w gabinecie komisarza, że Ela jest właśnie ową Emmą Schneider, która skradła mu brylanty.

Ralicki udaje się tymczasem do swego przyjaciela, Stefana Malina, który jest dy- rektorem hotelu „Tivoli”. Malin przygoto- wał jakiś plan, który ma zdemaskować prawdziwą Emmę.

Gdy Ela opuszcza Hotel „Lux” spostrze- ga na korytarzu człowieka w masce. Ten sam tajemniczy nieznajomy angażuje się do teatru „Olimpia”. Znany literat Renner ma przybyć do wytwórni „Urania”. O Mister X-ie donoszą dzienniki sensac. szczegóły.

Renner odwiedza wytwórnię „Urania”. Podczas rozmowy z nim Ela zauważa, że literat ma zabandażowany wskazujący pa- lec u prawej ręki.

Ambasador meksykański w Wiedniu ukry- wa w skarbcu w swym pałacu koleje perlo- wa o milionowej wartości.

Mimo ścisłego nadzoru, tajemniczy wła- nywacz, ucharakteryzowany jako ambasa- dor, kradnie perły. Nazajutrz, na wezwanie przez telefon zwraca je wśród tysiącznych niebezpieczeństw.

Mister X. demaskuje Waldena jako oszu- sta i dopomaga do aresztowania „Mokrego Rudolfa”.

Z rozkazu nieznajomej przez telefon, Mister X zakrada się do mieszkania miss Alicji Denver, córki posła angielskiego. — Miss Alicja chwyciła go na gorącym uczyn- ku.

Tajemnicza nieznajoma skłania Rennera, by zostawił pudełko z pierścieniem miss Alicji w sklepie jubilerskim. Po rozmowie z nieznajomą Renner przekonywa się, że jest połączony z kom. Martinem.

Mister X dostaje się do mieszkania swego kolegi Szulca, skąd zamierza przedostać się do domu lorda Wellingtona, by mu zwrócić skradzioną kolekcję monet.

W domu lorda wybuchł pożar właśnie w chwili, gdy jest w nim mister X. Boha- terski włamywacz ratuje życie kilku miesz- kańcom Sam zaś, ranny, mdleje na progu mieszkania Szulca.

Po przyjeździe do zdrowia Renner zdoby- wa od przemysłowca Holta 25 tysięcy do- larów dla domu podrzutek i drugie tyle dla Armstronga, byłego współnika i ofiary Holta. Jedno z pism nazywa Mister Iksa przestępcą.

Ale już sam fakt, że on, komisarz Martin, musi się przed kimś kryć, że czy- ni coś, co mu może grozić następstwami natury wręcz kryminalnej, już ten fakt wyprowadzał go z równowagi i odbierał mu całkowicie spokój.

Dałby bardzo wiele za to, by notes nie znalazł się w szufladzie.

Ale równocześnie przeszło mu przez myśl, że sytuacja byłaby stokroć gorsza, gdyby notes znalazł bądź wywiadowca Mayer, bądź inspektor Nowotny. Z cią- głą bijącym mocno sercem, komisarz trzymał w dłoni małą książeczkę.

A może niepokoi się zupełnie bez- podstawnie? Może i w tym notesie nie znajdzie się nic ciekawszego, niż w in- nych szufladach? Tam były notatki drob- nych zakupów, bielizny oddanej do pra- nia, tutaj mogą się znaleźć szczegóły pracy i niektóre sprawy zawodowe Eli, uwidocznione w krótkich notatkach.

Ale nie, komisarz przypominał sobie pewne momenty. I był przekonany, że w książeczce może się znaleźć bądź jego nazwisko, bądź też pseudonim poszuki- wanego włamywacza.

„Komisarz Martin — Mister Iks”.

Czy można sobie wyobrazić, by te dwa nazwiska znalazły się na jednej kartce w notesie Eli, i by komisarz Mar- tin nie musiał wyjaśniać, w jaki sposób doszło do tak dziwnego zestawienia?

Do tego mu dopuścić nie wolno!

Kartki notesu były cienkie i małe. Komisarz z trudem przewracał je. Wie- dział, że ma mało czasu, że w tych wa- runkach nie może być mowy o do- kładnym przejrzeniu całego notesika, choć były w nim na szczęście, zapisane tylko nieliczne kartki początkowe. Ale instynkt mówił komisarzowi, że gdyby było coś na tych kartkach, coby go mo- gło kompromitować, zauważyłby to nie- zawodnie.

Pierwsza, druga i trzecia kartka... Nic szczególnego. Koło niektórych dat kalendarzyka poczynione były małe krzyżyki. Raz i drugi zauważył komi- sarz, że w małej karteczce obok dnia napisane było imię „Alicja”. Z zasady o- bok tego imienia figurowały jeszcze jak- ieś słowa i uwidoczniona była godzi- na. Raz dużymi literami zauważył ko- misarz słowo „Grześ”.

Nie znał języka, w którym Ela czy- niła swe notatki, ale wystarczyłoby mu zupełnie, gdyby spostrzegł swe nazwi- sko. Czwartą, piątą i szóstą kartką nie zawierały nic podejrzanego.

W tej samej chwili rozległ się chrap- liwy głos inspektora:

— Nic nie rozumiem. Nie mogę tu- taj odczytać niektórych słów, chociaż mi się zdaje, że niema w nich nic waż- nego. A pan? Chyba pan też nic nie zna- laził? Nieprawda panie komisarzu?..

Martin drgnął, gdy usłyszał głos swego przełożonego. Już teraz nic mu nie pomoże. Jeżeli za chwilę inspektor podejdzie do niego i zauważy w jego dłoni notesik Eli, niewątpliwie zażąda go. Już przedtem Martin zaznaczył so- bie i przegrodził palcem to miejsce, do którego biegły zapisane kartki notesu.

Ile ich jeszcze pozostało do przejrze- nia? Pięć, dziesięć może.

Niech się dzieje co chce!

Martin jednym energicznym a rów- nocześnie delikatnym ruchem schwył za pozostałe kartki. Wydarł je z łatwo- ścią. Notesik był cienki a kartki nie większe od biletu tramwajowego. Po- tem zmiął je w palcach i nieznacznie schował do kieszeni od spodni.

— Pyta pan inspektor czy nie zna- lażem czegoś? Owszem. W tej chwili właśnie dostrzegłem notesik. Zgodzi się pan, że notes może zawierać ciekawsze zapiski, niż takie luźne kartki.

Z głębi pokoju usłyszał komisarz Martin sapanie, jakby gotowała się wo- da w czajniku. Inspektor wyprostował się i ruszył ciężkim krokiem, że aż za- drżały meble w pokoju, w kierunku Martina.

— Panie kochany, panie komisarzu drogi, przecież to jest bardzo ciekawe.

Szybko, szybko, niech mi pan to poka- że!

Inspektor wyrwał Martinowi niemal z ręki notesik.

A! Znowu pech. Notesik ma około 60 stronic. Najwyżej z dziesięć jest zapisa- nych. Pomyśl pan, panie komisarzu, coby to była za kopalnia, gdyby tak cały notes był zapisany!

Inspektor był tak przejęty, że za- pomniał nawet dodać, swe zwyczajowe: „Nieprawda, panie komisarzu”? Przerzucił kartki. Nagle zaklął głośno:

— A niechże to... W dodatku jest je- szcze kilka kartek wyrwanych. Ostat- nie tygodnie całkiem są powyrywane. Inspektor zaperzył się. — Co?... pan mówi, że ta kobieta jest poza podejrze- niami? Czy w ten sposób postępuję człowiek niewinny? Słyszał pan, żeby ktoś wyrwał kartki z własnego kalen- darza. Kiedy się wyrwa kartki z note- su? Gdy są w nim kompromitujące za- piski!

Komisarz milczał przez chwilę i nie wiedział, gdzie oczy podziąć.

— Panie inspektorze — rzekł po chwili — zdaje mi się, że prostszą rze- czą byłoby wziąć ten notes ze sobą. Mam wrażenie, że zaszły tu aż dwa nie- zupełnie zwykłe przypadki. Po pierw- sze Ela Robertson rzeczywiście wyrwa- ła kilka kartek z notesu, po drugie zaś zapomniała go zabrać.

Inspektor, który przez cały czas szu- kał czegoś nadzwyczajnego i gwałtem chciał w siebie i w innych wmówić, że coś nadzwyczajnego znajdzie, był z te- go prostego wytłumaczenia komisarza bardzo niezadowolony.

— Tak pan sądzi — mruzczał i sapal naprzemian. — Zaraz zobaczymy, zaraz zobaczymy. — I inspektor próbował od- czytać coś z notesu. — Nic nie rozumiem, za małe literki. Mały notes, ma- le litery. Będzie trzeba to przejrzeć przez szkło powiększające, a zresztą damy to tłumaczowi, niech się nad tem biedzi.

Inspektor gotów już był przerwać przeglądanie notesika i tylko szybko przewertował pozostałe białe stronicie drugiej połowy. Nagle z ust jego wydar- ło się znów jakby głośniejsze chrapnię- cie.

— Patrz pan, patrz pan! Tu z tyłu też jest wydarta spora ilość stroniczek. Nie panie! Pan mi tego nie wmówi, że to wszystko są takie małe zwyczajne przypadki. Albo owa szanowna Ela Ro- bertson, albo ktoś inny wydarł świadom- nie, aby ukryć swoje ślady, lub ślady Mister Iksa dwa razy po kilkanaście kartek z tego notesu. Powiada pan, że prościej było zabrać cały notes? Natu- ralnie, że prościej, ale może tym lu- dziom o coś innego chodzi.

Inspektor nagle spoważniał, przestał nawet dyszeć i sapać. Obudził się w nim stary, rutynowany kierownik niejednego dochodzenia. Inspektor począł głośno myśleć:

Gdyby zabrali notes, to co? Toczy- my nic nie znaleźli i szukali dalej. Nie mielibyśmy żadnych podejrzeń, ale i nie mielibyśmy pewności, że Ela Robertson jest niewinna. Ale notes został na miej- scu. Niema w nim nic podejrzanego. To powinno nas utwierdzić w przekonaniu, że panna Ela Robertson nie miała nic wspólnego z Mister Ikssem. Ale w no- tesie są powydzierane kartki. Czy ów

Mister Iks doprawdy jest taki ograni- czony, żeby zostawić notes z wydarte- mi kartkami i liczyć na to, że weźmie- my go za cały? Że ja, inspektor No- wotny, nie zauważę jaka jest różnica między całym notesem a notesem bez kilkudziesięciu kartek?

Komisarz Martin spoglądał na swego szefa z podziwem. Teraz dopiero zro- zumiał dlaczego ten człowiek tak napo- zór nic nie mający z służbisty i polic- janta, stosunkowo szybko awansował i zajmował obecnie jedno z najpoważniej- szych stanowisk w policji. Inspektor Nowotny umiał myśleć niezwykle logi- cznie i miał doskonałą pamięć. To zdecydowało o jego karierze.

— Jaka jest różnica między jednym notesem a drugim, między takim, który ma komplet kartek, a takim, w którym brak wiele stroniczek? Różnica jest ta- ka, że jeden nie daje mi nic do myśle- nia, a drugi bardzo wiele. — Nagle in- spektor ożywił się. Jego zawsze świecą- ca się twarz zajaśniała radością, a z ma- lych zalanych tłuszczem oczu błysnęło spojrzenie tak mądre i przenikliwe, że nie uszło ono uwagi zajetego ciągle jeszcze swymi troskami komisarza. — Nie damy się nabrać. Notes z wydarte- mi kartkami, to zupełnie nie to samo, co cały notes. Nie wiem kto, ale ten ktoś był pewien, że znalazłszy taki notes nie pójdę za jego bardzo nikłymi śladami! Panie Iks! — krzyknął inspektor. — Właśnie, że za kilka dni będę miał proto- kół przesłuchania Eli Robertson. Zo- baczmy co z tego wyniknie.

Inspektor uspokoił się zupełnie, po- czął znów sapać i dyszeć i zwrócił się do komisarza:

— Jak pan uważa? Zdaje się, że z tego coś wyjdzie, nieprawda, panie ko- misarzu?

— Bezwątpienia, tak — odparł Mar- tin. — Czy mogę szukać dalej?

— Proszę bardzo, proszę bardzo — zasapał inspektor — ja tymczasem prze- jrzę sobie jeszcze raz ten notesik.

Zbliżając i oddalając zwyczajem krótkowidzów małą książeczkę do oczu, inspektor próbował z niej coś wyczytać. Potem zniechęcony machnął ręką i scho- wał notesik do wielkiej kieszeni swego munduru. Jeszcze tylko dwie szuflady pozostały do przejrzenia w biurczku. Pozaatem iz mebli należało przejrzeć jeszcze dokładnie nocny stolik. Łóżko, jako świeżo zaścielone, nie wzbudzało podejrzeń. Jeszcze kilka drobnych kar- tek, częściowo zapisanych, a częściowo zupełnie czystych znaleziono w tych szufladach. Komisarz Martin powiedział sobie, że już więcej nigdy nie pozwoli sobie na taką grę, na jaką sobie pozwo- lił przed kilkunastu minutami. Wezwał wywiadowcę. Nie chciał sam szukać tych rzeczy. Nie chciał mieć pokus.

— Mayer przejrzy nocny stolik, pa- nie inspektorze. Ja tymczasem spiszę protokół oględzin.

Komisarz zasiadł do pracy. Po kil- kunastu minutach komisja śledcza opu- ściła hotel. Na prośbę dyrektora i tym razem każdy z jej członków wyszedł z gmachu hotelowego z oddzielną w od- stępach mniej więcej dwuminutowych.

Na biurku w gabinecie inspektora No- wotnego znalazła się mała paczka. By- ły to papiery, papierki i ów mały note- sik — rzeczy znalezione w pokoju Eli.

## Rozdział sto czterdziesty pierwszy Na wsi jesienią.

Od stacji do dworu było około 15 ki- lometrów.

Pani dyrektorowa cyrku „Guliwer” nie zwykła była towarzyszyć swemu mę- żowi w jego tułaczkach po Polsce, Ru- munji i Słowacyzynie. Pani dyrektorowa Gudrunowa, miała pociąg do życia osia- dłego, a że wywodziła się z starej rodzi- ny rolniczej, i czuła w sobie wielkie za- miłowanie ku życiu wiejskiemu i pracy w gospodarstwie, tedy dotąd męczyła i suszyła głowę swemu małżonkowi i do-

tał oszczędzała i zmuszała i jego do wszelkiego rodzaju oszczędności, że po tłustych latach przedkryzysowych, uda- ło im się odłożyć spory kapitałik.

Osiemdziesiąt morgów gruntu, to ra- czej małej folwark, niż posiadłość ziem- ska, ale pani dyrektorowa Gudrun, była równie dumna z tej swojej ziemi, co wła- ściel olbrzymich ordynacji. Zwłaszcza, że wraz z ziemią, nabyty został mały dworek.

(Ciąg dalszy jutro).



# Żywcem pochowali człowieka Ofiara bestjalskich zbrodniarzy zmarła w strasznych męczarniach wskutek uduszenia Sąd doraźny w Wilnie

Wilno, 30 sierpnia.  
Wczoraj, o godzinie 9-ej rozpoczęła się w Sądzie Doraźnym w Wilnie, sprawa nad mordercą kowala, Karola Parwickiego, Julianem Suckielem.

Karol Parwicki był dość zamożnym kowalem i posiadał przy trakcie Raduńskim niewielką nieruchomość, w której mieszkał również sprawca zbrodni, Suckiel z rodziną, t. j. z matką i bratem. — Julian Suckiel był w dobrych stosunkach z Parwickim, odwiedzał go dość często, latem razem z gospodarzem sypiał w stodole.

Wiedząc o tem, że Parwicki posiada pieniądze, bracia Suckielowie z kolegą swoim postanowili te pieniądze za wszelką cenę zdobyć. Krytycznego dnia Julian Suckiel spędził wieczór w mieszkaniu Parwickiego, pił z nim herbatę, a następnie i wódkę.

Kiedy mieli udać się razem na nocleg do stodoły, Suckiel doszedł z tyłu do Parwickiego i uderzył go z całych sił w głowę młotkiem, wskutek czego stracił on przytomność. Na umówiony znak, dał mu kolegom, oczekującym w pobliżu domu, zjawili się oni w mieszkaniu Parwickiego i we trójkę przeniesli ogłuszonego Parwickiego do stodoły i pochowali go żywcem w dole, przygotowanym na buraki.

Następnie zbrodniarze wyjęli z kieszeni Parwickiego 40 zł., odnaleźli gdzieś na belce 80 zł. i pieniędzmi temi podzielili się w ogrodzie, koło miejsca, w którym dokonali strasznego czynu.

Suckiel udał się stamtąd do stodoły i

w miejscu, gdzie był pogrzebany żywcem Parwicki,

położył się do snu. Jak oświadczył z całym cynizmem podczas śledztwa, spało mu się zupełnie dobrze, tylko nad ranem zziębły mu nogi.

Policji udało się w rezultacie wykryć zbrodnię. Bestjalscy mordercy, przyznali się do winy i wskazali miejsce, gdzie pogrzebali kowala. Podczas wydobywania zwłok z dołu buraczanego, śledztwo

ustaliło, że zakopany żywcem, przez dłuższy czas

walczył ze śmiercią, lecz nie mając powietrza, zmarł wskutek uduszenia się.

Sprawę przeciwko Julianowi Suckielowi wyodrębniono i skierowano do Sądu Doraźnego, pozostałych sprawców zbrodni będzie sądził Sąd Okręgowy.

Sąd doraźny skazał Suckiela na karę śmierci przez powieszenie.

## Przemycali narkotyki

Król. Huta, 30 sierpnia.  
Policja wpadła na trop przemytu narkotyków. Wczoraj przeprowadziły władze rewizję w mieszkaniu Marii Frajowej, podejrzanej o przemyt. Znalezione u niej dwie ampułki morfiny przemycanej z Niemiec.

## Pałac Misjonarzy spłonął doszczętnie

Lublin, 30 sierpnia.  
W pałacu po Sanguszkach, stanowiącym własność braci Misjonarzy S-go Franciszka, powstał z nieustalonej do tychczas przyczyny groźny pożar, wskutek którego gmach, oprócz 2-ch przybudówek, doszczętnie spłonął. Straty narazie nieustalone. Dochodzenie w toku.

# CAŁA RODZINA TORTUROWANA przez bestjalskich opryszków.—Niesłychany napad bandycki pod Warszawą

Warszawa, 30 sierpnia.

Policja stołeczna została zaalarmowana wieścią o bestjalskim napadzie bandyckim, jakiego dokonano we wsi Brzozówka, powiatu sochaczewskiego.

W zagrodzie Wójcika, zaczęły w nocy ujadać psy. Gdy zbudzony właściciel domu wyrwał przez okno, ujrzał kilku mężczyzn. Poczęli się oni dobijać do drzwi, a zapytani czego chcą, oświadczyli, iż muszą opatrzyć rannego kolegę. Wójcik, nie podejrzewając podstępny, otworzył drzwi, wówczas bandyci wtargnęli do wnętrza, przyłożyli Wójcikowi rewolwery do piersi i zagrozili natychmiastową śmiercią, o ile zacznie wzywać pomocy. Następnie wdarli się do mieszka-

nie, gdzie spała żona Wójcickiego i kilkoro nieletnich dzieci.

Pod groźbą rewolwerów rabusie domagali się wydania pieniędzy. Wójcicki, mimo teroru, uparczywie odmawiał wskazania schowanka, w którym miał ukryte swe oszczędności. Poczęto go torturować. Trzech napastników powaliło go na łóżko i poczęło go bić. Gdy to nie pomogło, obnażyli mu nogi i pokrajali je nożami.

Jęcząc z bólu, Wójcicki w dalszym ciągu odmawiał wydania ukrytych pie-

niędzy. Wówczas napastnicy poczęli kolejno torturować pozostałych członków rodziny. Nie odniosło to rezultatu, nikt bowiem poza Wójcickim, nie znał kryjówki pieniędzy.

Wówczas bandyci zaczęli na własną rękę przetrząsać mieszkanie. Po paru godzinach, znaleźli ukryte w sieni pieniądze.

Dopiewszy celu, napastnicy zamknęli na klucz drzwi chaty i unosząc z sobą pieniądze, oraz wartościowe rzeczy, zbiegli.

## Fabryka fałszywych monet

Lwowska policja aresztowała cztery osoby

Lwów, 30 sierpnia.

(d) Policja w ostatnich dniach stwierdziła, że na bruku lwowskim poczęły pojawiać się i to dość licznie fałszywe 10 złotych monety.

W toku dochodzenia ustalono, że fałszyfikaty te są puszczone w obieg z ulicy Zamarstynowskiej i wreszcie stwierdzono, że pod l. 30 mieszka Lewin Finkler, który jest pośrednikiem w nabywaniu takich monet.

W czasie rewizji, przeprowadzonej w jego mieszkaniu, znaleziono 61 sztuk fałszyfikatów.

Po tej rewizji natychmiast autem wyjechał do Niemirowa kom. Piskozub z

wywiadowcami i tam u Abrahama Schneidra, handlarza bydlęm, ujawniono całą fabrykę fałszywych monet.

Znaleziono 20 form gipsowych każda na 10 sztuk, 3 i pół kg. stopu, różne precyzyjne narzędzia i kilkadziesiąt fałszyfikatów.

Następnie aresztowano Abrahama Laszczowera i Dawida Selzera, narzeczonych córek Schneidra, którzy właśnie trudnili się fabrykacją monet.

Dodać należy, że Laszczower już był karany 2-letnim więzieniem za fałszowanie monet. Ponadto aresztowany został Michał Dziedzic, dozorca domu, który przechowywał fałszyfikaty.

## Niesłychana zbrodnia ojca Porwał z kołyski niemowlę i cisnął je o ścianę

Warszawa, 30 sierpnia.

Niecodzienne zdarzenie miało wczoraj miejsce w domu przy ul. Łomżyńskiej 4.

W domu tym mieszka 34-letni malarz Henryk Sitarek. Wczorajem Sitarek pozostał sam w domu, przyczem musiał się zaopiekować kilkutygodniowym dzieckiem, które zanosiło się od płaczu.

Początkowo ojciec kołysał je, potem

inosił na rękę, uspakajał jak mógł. Gdy jednak dziecko płakało w dalszym ciągu, Sitarek zdenerwował się. Porwał dziecko za nóżki i cisnął je o ścianę. — W tej chwili stanęła w drzwiach mieszkania Sitarkowa i przerażona rzuciła się do dziecka. Wezwano lekarza pogotowia, który opatrzył maleństwo.

Niepoczytalnego ojca aresztowała policja.



**RAKIETA**  
ul. Sienkiewicza 40  
Tel. 141-22.  
Dzisiaj i dni następnych.

Jak zdobyć powodzenie u mężczyzn? dowie się każda kobieta jedynie po obejrzeniu doskonałego filmu

**„Mąż z urojenia”**  
W rolach głównych JOHN BOLES, JOAN BENNETT I MINNA GOMBEL

oraz film polski p. t.

**„BIAŁA TRUCIZNA”**  
W rolach głównych: STEFAN JARACZ, MARJA ZAREBIŃSKA I MARJUSZ MASZYŃSKI 60-10

Dr. MED.  
**Z. RAKOWSKI**  
Choroby uszu, nosa, gardła i dróg oddechowych  
przeprowadził się na ul.  
**67 Piotrkowska 67**  
Tel. 127-81.  
Przyjmuje w domu od 12-2 i 5-7, w lecznicy, Zgierska 17, od 11-1 i 2-3 po poł.

Dr. MED.  
**Dr. Jan Dobrowolski**  
**POWRÓCIŁ**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
godziny przyjęć: 1-2, 7-8  
**Nawrot № 2**  
Tel. 118-04

Dr. MED.  
**Al. Kopeciowski**  
CHOROBY WEWNĘTRZNE  
**POWRÓCIŁ**  
**Gdańska 37**  
Tel. 232-55, przyjmuje 7-8 wieczór.

Dr. MED.  
**M. Glazer**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
**Zachodnia 64, tel. 185-49**  
przyjmuje od 12-2 i od 7-8,30 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 wpoł.

DR. MED.  
**L. NITECKI**  
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH  
**NAWROT 32, Tel. 213-18**  
przyjmuje do 9 rano i od 4-8 wieczór. w niedz. i święta od 9-12

Doktor  
**H. SZUMACHER**  
**POWRÓCIŁ**  
Choroby skórne i weneryczne  
**PIOTRKOWSKA 56**  
tel. 148-62  
od 1 i pół - 4, 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1  
**Ceny lecznicowe.**

LEKARZ - DENTYSTA  
**Stanisław Gelberg**  
**powrócił**  
UL. ZAWADZKA Nr. 14. Tel. 108-33  
przyjm. od 10-2 i od 3-7 p. d. 30-2

Dr. MED.  
**Dr. Jan Polak**  
ul. NAWROT Nr. 7  
Tel. 164-21.  
choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)  
Godziny przyjęć 6-7.

DR. MED.  
**D. ROZENCWAJG**  
**POWRÓCIŁ**  
chor. dzieci  
**Narutowicza Nr. 16**  
(Piłsudskiego 76).  
Telef. 128-74  
Przyjmuje od 9-10 r. i od 6-7 w. 30-2

**Dr. J. NADEL**  
**akuszer-ginekolog**  
Godziny przyjęć od 3-5 i 7-8  
przeprowadził się na  
**ANDRZEJA 4**  
**TELEFON 228-92**

POTRZEBNE chórzystki(ści) girlsy. Zgłaszać się do poniedziałku, między 6-8 Teatr Popularny, Ogrodowa 181.

DR. MED.  
**M. TAUBENHAUS**  
CHOR. KOBIECIE I AKUSZERKA  
**Zgierska 11,**  
tel. 246-09.  
Przyjm. od 4-8 w. 30-2

**Złoto BIZUTERJE, SREBRO**  
kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski I. FIJALKO, PIOTRKOWSKA 7.

DROBNE ogłoszenia w „Republice” są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenia do „Republiki”

SŁUŻACA samodzielna, w średnim wieku, umiejąca dobrze gotować, poszukiwana Oferty z podaniem referencji do administracji Republiki pod „3”.  
PRZYJME posadę nauczycielki-wychowawczyni do młodszych lub starszych dzieci. Dobre referencje. Oferty sub. „Nauczycielka”.





## Pogromca Cracovii gra w niedzielę w Łodzi z ŁKS-em

Nadchodząca niedziela przyniesie nam pełny program spotkań ligowych. W grupie pierwszej, walczącej o tytuł mistrza najciekawiej zapowiada się mecz krakowski między Cracovią a Wisłą. „Derby” krakowskie mają już ustaloną markę i cieszą się rok rocznie dużym zainteresowaniem, a obecnie zaciękanie potęgą jeszcze fakt, że obie drużyny kandydują do tytułu mistrza.

Do walki z rutynowanym i znajdującym się w dobrej formie zespołem Cracovii przystępuje Wisła w składzie odmłodzonym, zwłaszcza w linii ataku i z tych względów typować należy na zwycięzcę zespół Cracovii.

Niemniej ciekawie w tej grupie zapowiada się mecz ŁKS-u z Pogonią w Łodzi. Pogoń, zajmująca pierwsze miejsce w tabeli, jest w tej chwili najpoważniejszym kandydatem do tytułu mistrza. Dwa wspaniałe sukcesy lwowian, a mianowicie wysokocyfrowe zwycięstwo nad Ruchem oraz wygrana z Cracovią ubiegłej niedzieli dowodzą o dobrej formie zespołu lwowskiego, mimo to wątpliwe należy czy goście lwowscy zdołają pokonać ŁKS na jego własnym boisku. Przekonaliśmy się już o tem niejednokrotnie, że Pogoń, będąca nawet u szczytu formy, traci się w Łodzi, gdzie oddawna już nie pokazała nam ładnej gry.

Mecz łódzki oczekiwany jest z dużym zainteresowaniem. Należy przypuszczać, że ŁKS wreszcie w walce tej uzyska należyta formę, zwłaszcza, że usilnie trenuje od dłuższego czasu pod okiem trenera, p. Krzenka.

Trzeci mecz w grupie walczącej o tytuł mistrza Ligii odbędzie się w Wielkich Hajdukach między Ruchem a Legią.

### Reprezentacja Polski—Kraków 8:0 Mecz piłkarski w Krakowie

Celem ustalenia reprezentacji Polski na mecz z Jugosławją, zorganizowano w środę w Krakowie, na boisku Cracovii mecz pomiędzy reprezentacją Polski, a reprezentacją Krakowa. Zwyciężyła reprezentacja Polski w stosunku 8:0 (7:0).

Przez cały czas zaznaczała się silna przewaga reprezentacji nad słabym składem Krakowa.

Bramki zdobyli: Nawrot 2, Pazurek 2, Smoczek 2, Artur i Niechciol po 1. Zawody prowadził p. Kochanek. — Widzów 3000.

### Hoff reamatoryzowany

Charles Hoff, najlepszy w świecie skoczek o tyczce, norweg, który w roku 1925 ustanowił fantastyczny na owe czasy wynik 4 m. 25 cmt., poczem przeszedł na zawodownictwo, został w tych dniach ponownie uznany amatorem przez norweski Zw. L. Atletyczny.

Charles Hoff liczy obecnie 36 lat, mimo to, będzie startować nadal w swej ulubionej konkurencji.

### Wycieczka z Łodzi na mecz lekkoatletyczny Polska—Czechosłowacja

Lekkoatletyczny mecz między państwowy Polska—Czechosłowacja, który odbędzie się w ciągu soboty i niedzieli w Warszawie, wzbudził olbrzymie zainteresowanie w całym kraju.

Również i z Łodzi urzędza na niedzielę wycieczkę do stolicy, biuro podróży Wagons Lits Cook.

Cena przejazdu w obie strony wraz z biletem wejścia na mecz lekkoatletyczny, wynosi 10 zł.

Zaznaczyć należy, że w niedzielę, w biegu na 5 klm. wystąpi łódzianin, Kurpesa.

Informacje i bilety: Wagons Lits Cook Piotrkowska 64.

Faworytem meczu jest Ruch, który mimo braku kilku czołowych zawodników wykazał przed tygodniem w Krakowie b. dobrą formę.

W drugiej grupie odbędą się w niedzielę dwa spotkania. Czarni lwowscy goście będą na własnym boisku drużyną siedlecką 22 p.p. Mimo, iż siedlczanie prowadzą obecnie w tabeli, oczekiwać należy, że gospodarze bez większe-

go trudu wzbogacą się w niedzielę o dalsze dwa punkty.

Niezwykle interesująco zapowiada się mecz Garbarni z Wartą w Poznaniu dwóch czołowych drużyn w grupie drugiej.

Należy przypuszczać, że walka będzie bardzo zacięta, jednakże oczekiwać należy zwycięstwa Warty.

## Kusociński w roli tenisisty

W turnieju tenisowym w Krynicy, rozegrano szereg spotkań.

Mecz Majewski—Kończak zakończył się ostatecznie wynikiem: 3:6, 6:3, 6:3 na korzyść Majewskiego. W pierwszym secie Kończak miał znaczną przewagę, później jednak Majewski grał o wiele lepiej i mecz rozstrzygnął na swoją korzyść.

W spotkaniu: Orzechowska—Hettlingerówna, wygrała pierwsza: 6:2, 6:3, mając lekką przewagę.

Bardzo ciekawy mecz rozegrany został pomiędzy Jerzym Stolarowem, a Majewskim. Mimo przegranej 2:6, 2:6, Majewski walczył bardzo ładnie, stawiając silny opór o wiele bardziej rutynowanemu przeciwnikowi.

W grze mieszanej para Tłoczyński—Hettlingerówna, przegrała z parą Wittman—Neumanówna 3:6, 2:6. Tłoczyński, który grał z partnerką znacznie słabszą, musiał ulec świetnie zgranej parze Wittman—Neumanówna. Pewną sensację wywołało spotkanie w grze podwójnej

panów, pomiędzy parami Hebda—Wittman i Tłoczyński—Stolarow, zakończone zwycięstwem Hebdy i iWttmana 6:3, 6:4. Było to najpiękniejsze spotkanie w turnieju. Poza to odbyły się mecze Wittman—Kuchar 6:1, 6:1 i Orzechowska—Neumanówna 6:3, 6:2.

Po turnieju odbył się mecz pokazowy w grze podwójnej pomiędzy Kusocińskim i Stolarowem, którzy grali przeciwko parze Kończak—Majewski. Rozegrano tylko jednego seta z wynikiem 7:5 na korzyść pary Kusociński—Stolarow.

Niespodziewane pojawienie się Kusocińskiego na korcie, wywołało olbrzymią sensację i przyjęte zostało przez publiczność z wielkim entuzjazmem.

Wszystkie, dobrze oddane piłki nadszego olimpijczyka były gorąco oklaskiwane.

Pogoda słoneczna i bardzo ciepła, to też na trybunach zebrało się przeszło 2000 osób.

## Sukces kolarza Polskiego we Francji

Kolarz polski we Francji, Mietkiewicz z Lens, odniósł w tych dniach znaczny sukces, zdobywając Grand Prix okręgu Fourmios. Pokonał on po walce zaciętej o długość roweru mistrza regionalnego, Vermassenia.

W zawodach pływackich w Lille w grupie juniorów zajął drugie miejsce Wałasiak, a dwaj inni — Babicz i Michalski wywalczyli 7 i 8 miejsca w klasyfikacji ogólnej.

## Kolarski bieg naprzelaj o mistrzostwo Polski

W dniu 17 września br. w Częstochowie odbędzie się doroczny kolarski bieg naprzelaj o mistrzostwo Polski. Wyścig organizuje z polecenia Pol. Zw. Kolarskiego klub Victoria 1922 w Częstochowie.

Do wyścigu dopuszczeni będą jedynie zawodnicy, posiadający legitymację P. Z. T. K. na rok 1933. Bieg be-

dzie rozegrany na dystansie 20—30 klm., na trasie wyznaczonej przez komisję sędziowską i oznaczonej chorągiewkami lub wysypanej papierkami.

Wyścig rozgrywany jest na rowrach wszelkich typów i na gumach dowolnej objętości.

Zgłoszenia przyjmują organizatorzy do dnia 15 września br.

## Czescy lekkoatleci w Warszawie

W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędzie się w stolicy doroczne międzypaństwowe spotkanie lekkoatletyczne Polska—Czechosłowacja.

W drużynie czeskiej znajdują się takie asy, jak: miotacz Douda, sprinterzy Engl i Hejduk, średniodystansowiec Knönicky, płotkarz Jandera, długodystansowiec Kosciak, skoczek wdal Hoffman itd.

Lekkoatleci czescy przybywają do Warszawy w najbliższy piątek i zamieszkają w hotelu Polonia.

Rekordy lekkoatletyczne Czecho-

słowacji przedstawiają się następująco: 100 m. Engl 10,7 sek., 200 m. Bartl 22,2 sek., 400 m.—Knenicy 49,5 sek., 800 m.—Schindler 1:50 sek., 1500 m.—Schindler 4:01,4 sek., 5 klm. Koscak 15:14,4 sek., 110 m. płotki Jandera 15,2 400 m. płotki Dostal 56,7 sek., 4x100 m. 42,8 sek., 4x400 m. 3,25,6 sek., wdal — Hoffman 717 cmt., wzwyż — Kuhmund 189 cmt., tyczka — Koroja 400 cmt., kula — Douda 16,20 cmt., dysk — Douda 46,30 cmt., oszczep — Chmelik 61,45 mtr.

### Węgierscy pływacy pokonali włosów

W Neapolu odbyło się pływackie spotkanie reprezentacji Italji i Węgier, zakończone zostało zwycięstwem węgrov — 22:18.

Ważniejsze wyniki: 100 m. dowolnym — Csik (Węgry) 1:01,2 sek., 100 m. nawznak — Bistkey (Węgry) 1:13,6 sek., 400 m. dowolnym — Costeli (Wł.) 5:05,7 sek.

### Fińscy trenerzy dla włoskich lekkoatletów

Włoski Zw. L. Atletyczny zaangażował dwóch wybitnych trenerów fińskich: Paavo Karikko i Matti Järvinena. W ten sposób Związek Włoski zamierza zwiększyć swoje szanse na igrzyska olimpijskie 1936 roku.

Godzi się zaznaczyć, że Paavo Karikko żywo interesował się możliwościami pracy trenerskiej w Polsce.

## Mistrzostwa tenisowe Ł. K. S-u.

Zostały zakończone mistrzostwa tenisowe ŁKS-u w grach pojedynczych panów. Tytuł mistrza zdobył Sindeband, bijąc w finale Korcellego 6:4, 7:5, i 6:3. W dalszym ciągu mistrzostw odbędą się w dniach 1, 2 i 3 września rozgrywki w grach pojedynczych pań, oraz w grze mieszanej, podwójnej i z wyrównaniem.

## „Dzień Ł.O.Z.G.S.” w Łodzi.

Dzień ŁOZGS-u odbędzie się w roku bieżącym dnia 17 września. W związku z tem Związek zorganizuje rozgrywki towarzyskie we wszystkich gałęziach gier sportowych, w których wezmą udział najlepsze drużyny łódzkie.

## Otwarcie sezonu atletycznego w Łodzi.

W związku z „Dniem PZA” przewidzianym na 2 i 3 września, Łódzki Okręgowy Związek Atletyczny otwiera sezon wielkimi międzyklubowymi zawodami, które odbędą się w sobotę o godzinie 19-ej w lokalu „Siły” przy ul. Głównej 17.

W walkach wezmą udział zapasnicy Siły, Sokoła, Unji i Wimpy. Dochód przeznaczony jest na PZA.

## Kaputek w Legji

Jak się dowiadujemy, znany pływak śląski, Kaputek otrzymał zwolnienie ze swego macierzystego klubu Giszowiec—Nikiszowiec i w dniach najbliższych, zasilili szeregi zawodników Legji stołecznej.

## Robotnicze Igrzyska sportowe w Pradze

W roku przyszłym odbędą się w Pradze III Robotnicze Igrzyska Olimpijskie.

Zawody odbędą się na stadionie strahowskim, już obecnie przygotowywanym. Stadion pomieści 20.000 widzów, a w szatni — 2500 zawodników.

## Rekord godzinny pobity

Młody kolarz holenderski, van Hout, ustanowił nowy światowy rekord godzinny, uzyskując wynik 44 klm. 588 mtr.

Dawny rekord w tej specjalności należał od lat 19 do Osara Egga i był gorszy o 341 mtr.

Zawodnik francuski, Maurice Richard, pobił nowoustanowiony przed paroma dniami światowy rekord kolarski „godziny” z sukcesem zaatakowany przez holendra van Houta.

Richard uzyskał wynik 44 klm. 777 mtr., a więc o 189 mtr. lepszy od parudniowego rekordzisty holenderskiego.

## Jeźdźcy polscy w Tallinie.

Czterech polskich jeźdźców por. Ruciński, kpt. Biliński, por. Pohorecki i por. Czerniawski po sukcesach w Rydze, udało się do Tallina, gdzie wezmą udział w międzynarodowych zawodach konnych od 1—3 września.

W Wiedniu rozegrane zostaną w dniach 1—8 października wielkie międzynarodowe zawody konne, organizowane przez austriacki związek jazdy konnej. Na zawody te wysłane zostało również zaproszenie do polskich władz jeździeckich dla naszej ekipy konnej.

## Motocykliści łódzcy zajmują pierwsze miejsca w zjeździe do Płocka.

Sekcja motocyklowa Płockiego Klubu Sportowego zorganizowała 12 godzinny zjazd motocyklowy do Płocka, którego wyniki przedstawiają się następująco: Kat. 350 cmc. 1) Dachniewski (ŁKM) przed Raabem (UT. Łódź), kat. 500 cmc. 1) Duraj (ŁKM), kat. 600 cmc. Schönborn (Un. Touring), kat. pow. 600 cmc. 1) Iwański (Poczt. KS). Na metę przybyło 33 motocyklistów.



**„Joanna 'D'Arc'“ państwa Mandżuko**



Bohaterką narodową Mandżuko, Yoshiko Kawashima, dowodząca gwardją narodową w Dżehōu naspiewała w Tokio płytę, w której opisuje swe życie księżniczki przed wypadkami mandżurskimi.

**◀ pobytu marsz. Raczkiewicza w Brazylii**



Marszałek Senatu, Raczkiewicz, w czasie swego pobytu w Rio de Janeiro złożył wieniec u stóp mauzoleum Ruy Barbory, delegata Brazylii do trybunału haskiego, wielkiego przyjaciela Polski.

**Nowa mistrzyni tenisu**



Kalifornijka, Helen Jacobs, pobiła na zawodach o mistrzostwo świata w Nowym Jorku dotychczasową czempionkę, Angielkę Helen Wills-Moody.



Nowomianowany poseł grecki przy rządzie polskim, Jan Politis, złożył Panu Prezydentowi Rzplitej na Zamku swe listy uwierzytelniające. Na zdjęciu poseł grecki w towarzystwie zastępcy dyrektora protokołu dyplomatycznego p. R. Przeździeckiego po akcie wręczenia listów uwierzytelniających.

**Straszna katastrofa kolejowa**



W stanie Illinois pod miastem Rockford nastąpiło tragiczne zderzenie lokomotywy z autem.

**Codzienna nowelka „Expressu“**

**Miłość hindusa**

Przyjechałem do Bombaju z panną Lilian Gordon Bingley. Panna Lilian, wysmukła blondynka o stalowych oczach, uważana była w Chicago za jedną z najelegantszych i najpoważniejszych kobiet.

Ojciec jej, znany milioner amerykański, chciał by wyszła za mąż za jednego z jego dostawców. Ale ten dostawca był brzydki i nieciekawy. Dlatego więc dziewczyna pokłóciła się ze swym papą i w rezultacie opuściła Amerykę.

Zamieszkała w Kalkucie u jakiegoś swej bliskiej krewnej. Korzystając z pobytu w Kalkucie, zawitała pewnego dnia razem ze mną do Bombaju.

Znałem już w tych czasach Bombaj bardzo dobrze, dlatego też zgodziłem się chętnie pokazać miasto tej dziewczynie.

Od rana do późnej nocy krążyliśmy po ulicach tego dziwnego miasta. Zwiedzaliśmy dzielnice europejskie, zaglądając do wytwornych nocnych lokali, a jednocześnie badaliśmy pilnie dzielnice indyjskie.

I pewnego dnia, gdy czekaliśmy na auto, zbliżył się do nas młody, wytworny hindus.

— Szanowna pani może sobie mnie nie przypomina — powiedział z uśmiechem, wyciągając rękę w stronę dziewczyny. — Zawarliśmy znajomość na danćingu. Tańczyliśmy nawet razem. Nazywam się Matharadas.

Panna Lilian pamiętała go zresztą doskonale. Młody hindus zwracał uwa-

gę swą powierzchownością. Wszystkie europejki przepadały za nim, choć Matharadas mało przywiązywał do nich wagi.

I ja o nim słyszałem dość wiele. Należał on do jakiejś dziwnej sekty, o której my, Europejczycy, wiedzieliśmy bardzo mało, a prócz tego posiadał olbrzymi majątek.

Pojechaliśmy z hindusem na przechadzkę. W czasie jazdy samochodem mówił mi bardzo niewiele, jednakże ciągle spoglądał na piękną Amerykankę, jakgdyby nie mógł od niej oderwać oczu.

Gdyśmy się żegnali, powiedział: — Panno Lilian, mój los jest w pani rękach. Więcej nic pani powiedzieć nie mogę. Błagam panią tylko, niech mi pani złoży wizytę. Mój pałac w każdej chwili stoi przed panią otworem.

Amerykanka roześmiała się głośno: — Narazie to jest jeszcze niemożliwe — odpowiedziała hindusowi — przecież znamy się bardzo mało. Kto wie, czy po pewnym czasie nie skorzystam z pańskiego zaproszenia.

Gdy wracałem z nią w dwójkę do domu, przez całą drogę pytała mnie o Matharadasa.

— Nie wiele mogę pani o nim powiedzieć, — tłumaczyłem jej. — Wiem tylko, że jest bardzo bogaty. Pewien przemysłowiec powiedział mi, że Matharadasa szacują na 3.250.000 dolarów. Poza to nie styka się on prawie wcale z Europejczykami i jak dotąd, obdarza swymi względami wyłącznie hinduski.

W trzy dni później panna Lilian spotkała Matharadasa w jakiejś kawiarni. Tym razem nie towarzyszyłem jej.

— Panno Lilian — mówił jej Matharadas. — Na niebie jest wiele gwiazd, ale żadna z nich nie jest tak piękna, jak pani. I jeśli pani dla mnie nie zaświeci, to życie straci dla mnie wszelki urok.

Młoda Amerykanka przywykła już do najróżniejszych komplementów, i nigdy nie traktowała na serio tego rodzaju zwrotów. Ale hindus widocznie był inny, niż wszyscy jej dotychczasowi znajomi. Gdy się żegnali, poprosił ją o rękę.

— Rozmawiałem już z moją rodziną — powiedział. — Z żadnej strony nie spotkałem sprzeciwów przeciw temu związkowi. Czy może pani mi już teraz udzielić odpowiedzi?

— Tak szybko nie potrafię się zdecydować — roześmiała się. — Musi pan trochę poczekać.

— A więc dobrze, zaczekam — odparł, spoglądając jej w oczy. — Ale tylko przez jutrzejszy dzień. Jeśli jutro nie otrzymam odpowiedzi, będę to uważał za odmowę.

I rozstali się...

W kilka godzin później Amerykanka opowiedziała mi o wszystkim.

— No i co pani zamierza zrobić? — spytałem.

— Ten hindus mi się bardzo podoba. Poza to jest również bogaty. Możliwie więc, że się zgodzę zostać jego żoną. Ale oczywiście musi trochę poczekać. Przynajmniej kilka tygodni. Muszę mieć trochę czasu do namysłu.

Upłynęły trzy dni.

Panna Lilian ani razu nie spotkała wytwornego hindusa. Zdziwiło ją to trochę. Do tej pory przecież stale znajdował się w tych lokalach, do których

ona uczęszczała i kręcił się przed jej hotelem. Wzbudziło w niej to wreszcie pewien niepokój.

Poprosiła więc mnie, bym razem z nią pojechał do pałacu Matharadasa. Byłem tego dnia bardzo zajęty, więc musiałem jej odmówić.

Lilian pojechała sama. W wspaniałym pałacu hindusa panowała głucha cisza.

Jakiś mężczyzna w białym stroju otworzył dla dziewczynie pozłacane wrota. — Czy mogłabym zobaczyć pana Matharadasa — spytała go.

— Mój pan i władca znajduje się w wieży milczenia — odparł jej ponuro hindus.

— A czy mogłabym go tam odwiedzić?

— Nie, to jest niemożliwe.

— A czy on dla mnie nic nie pozostawił — pytała dalej Amerykanka. — Nazywam się Lilian Gordon Bingley.

— Przed dwoma dniami, gdy udał się do wieży milczenia, powiedział, że czyni to z pani winy.

— I nic więcej?

— Zdaje się, że to jest bardzo dużo, zbyt dużo nawet — łaskawa pani, odparł melancholijnie hindus.

Lilian weszła do ogrodu. Tam natknęła się na jakiegoś duchownego hinduskiego, który jej wszystko wytłumaczył.

Matharadas przez cały dzień oczekiwał od niej odpowiedzi, a gdy nadeszła noc, doszedł do wniosku, że ona nie chce zostać jego żoną i pozbawił się życia.

Zwłoki jego znajdowały się w wieży milczenia, tam, gdzie ustawiono przed wiekami grobowce rodziny Matharadasów.

Tłum. D.

**Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika“, Nr. 68 148** Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika“ sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.